WYKŁAD KODEXU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO,

przez

Hipolita Chwaliboga.

XXIII O WYŁĄCZENIU SĘDZIEGO.

Trafnie powiedział *Bentham*, że aby sprawiedliwość mogła wydawać wszelkie owoce, jakich od niéj spodziewać się można, niedość jest, aby była rzeczywistą; musi być jeszcze *widoczną*, to jest, że zdanie Sędziego, nietylko powinno być sprawiedliwem ale nadto niepodejrzanem.

Sędzia zasiadający na krześle sądowem, winien być w obliczu stron, wolnym od podejrzenia o stronność, czy to z powodu życzliwości, czy to z powodu niechęci. Ta to przyczyna, dała początek rozmaitym rodzajom wyłączeń. Wyłączenie zatem w znaczeniu prawnem, jest działanie, przez które, sami Sędziowie, lub strona mająca sprawę przed Sądem, żąda aby jeden lub więcéj Członków, wstrzymało się od rozpoznawania takowej.

ROZDZIAŁ I.

O osobach ulegających wyłączeniu i o przyczynach wyłączenia.

Dawne prawo Francuskie, oprócz wyłączeń zwyczajnych, na pewnych przyczynach opartych, znało jeszcze wyłączenia, zwane peremptoryjnemi, z prawa Rzymskiego przejęte, t. j. bez wskazania przyczyny.

Każda ze stron, mogła jednego tylko Sędziego w ten sposób wyłączyć.

Nadużycia wszakże, skłoniły prawodawców do usunięcia tego rodzaju wyłączeń, a w miéjsce dawnéj dowolności, Kodex Postępowania Sądowego, wskazał imiennie zasady, redukujące się do tego: interes, przychylność, niechęć lub uprzedzenie.

Dzisiejszy Kodex Postępowania Sądowego, przyczyny wyłączenia wskazuje w artykule 378.

Zacznijmy od dwóch pierwszych, które mają ze sobą pewną łączność.

1.) Jeżeli Sędzia jest krewnym lub powinowatym stron lub jednéj z nich, aż do stopnia wnuków braterskich włącznie.

2.) Jeżeli żona Sędziego jest krewną lub powinowatą jednéj ze stron, albo, jeżeli Sędzia jest krewnym lub powinowatym żony jednéj ze stron w powyższym stopniu, gdy żona jest żyjącą, lub gdy po jéj śmierci pozostały dzieci. Jeżeli umarła, a dzieci po niéj niepozostały, teść, zięć, ani szwagrowie, niebędą mogli sądzić.

Pokrewieństwo i powinowactwo, nawet ze stosunków naturalnych, uważanem być powinno, gdy jest należycie wykazanem.

Wyłączenie może mieć zarówno miejsce, czy Sędzia jest krewnym albo powinowatym jednéj strony, czy też obudwóch stron. Wyłączenia może żądać nawet strona, zostająca z Sędzią w stosunkach pokrewieństwa lub powinowactwa, bo taki stosunek, daje czasami początek nieprzyjaźni i zawiści.

Podług artykułu 379. K.P.S. pokrewieństwo i powinowactwo z Zarządcą lub Członkiem jakiego Instytutu, z Opiekunem lub Kuratorem strony, niebyłoby dostateczną do wyłączenia podstawą; chyba gdyby tego rodzaju osoba, była osobiście w sprawie interesowaną.

3. Jeżeli Sędzia, jego żona, ich zstępni lub wstępni, albo powinowaci w tejże saméj linii, mają spór w podobnym przedmiocie, jak ten o który rzecz chodzi pomiędzy stronami.

Sędzia w podobnym razie, mógłby rozstrzygnąć spór w sposób odpowiadający jego widokom, aby utworzyć prejudykat na swoją korzyść. Wiadomą jest rzeczą, że umysł nawet najbardziéj prawy, uprzedza się łatwo dla zdania, sprzyjającego jego interesom lub sympatiom. Takie wyłączenie, żądanem być może jedynie przez stronę broniącą zasady prawa odmiennéj, niż ta, jakaby dogadzała Sędziemu lub jego krewnym.

4. Jeżeli Sędzia ma proces we własnem imieniu, w takim Sądzie, w którym jedna ze stron będzie Sędzią, albo jeżeli jest wierzycielem lub dłużnikiem jednéj ze stron.

W tych wszystkich przypadkach, interes Sędziego w oszczędzaniu strony, jest widocznym. Ale zachodzi pytanie: czyli do wyłączenia potrzeba, aby wierzytelność lub dług, były już wymagalne, lub też aby były dopiero wymagalne w przyszłości.

Interes Sędziego w tym drugim przypadku, jest bezwątpienia mniejszym niż w pierwszym; wystarcza jednak do uczynienia go podejrzanym, więc wyłączenie należałoby przyjąć. Nieufność stron, może się czasem wydawać wygórowaną lecz procesującym się, wolno być niedowierzającemi.

5. Jeżeli w przeciągu lat pięciu, które poprzedziły wyłączenie, istniała sprawa kryminalna między Sędzią, a jedną ze stron lub jéj małżonkiem, albo jéj krewnemi lub powinowatemi w linii prostéj.

Prawo bowiem lęka się zawziętości, jaką proces kryminalny może wywołać.

Wyrażenie proces kryminalny, użyte jest jako odwrotne wyrażenie w stosunku do cywilnego, ale niekoniecznie potrzeba, aby sprawa dotyczyła samych ważnych czynów, bo i pomniejsze, *np.* obelgi odnieść tu się powinny. Dość aby kara grożąca była wyższą niż kara pieniężna.

6. Jeżeli jest proces cywilny między Sędzią, jego żoną, ich wstępnemi i zstępnemi lub powinowatemi w téjże linii a jedną ze stron, i jeżeli proces ten, zaczętym został przed sprawą, w któréj wyłączenie jest żądanem, a w razie jeżeli proces ten był skończonym, jeżeli ukończonym został na sześć miesięcy przed wyłączeniem.

Dla tego prawo tu krótszy termin zakreśla, że nienawiści z procesów cywilnych wynikłe, są w ogólności mniéj żywe niż powstałe ze spraw kryminalnych. Gdyby Sędzia, jego krewni albo powinowaci, w tym ustępie wymienieni, proces wytoczyli stronie po zaczęciu sprawy, istniałaby zasada wyłączenia, ale proces przez stronę wytoczony Sędziemu, po zaczęciu się sprawy, nicby nieznaczył, bo istotnie mogłaby strona umyślnie wydać pozew po Sędziego, aby go wyłączyć. (były takie przykłady).

7. Jeżeli Sędzia jest opiekunem głównym lub przydanym, Kuratorem, domniemanym następcą lub obdarowanym, panem lub domownikiem jednéj ze stron; jeżeli jest zarządcą Instytutu, spółki lub dyrekcyi będących stroną w sprawie; jeżeli jedna ze stron jest jego domniemanym sukcessorem.

Powody powyższe opierają się na domniemywanéj życzliwości Sędziego, lub na jego interesie.

Wyraz *Pan* ogranicza się do stosunku usług osobistych.

8. Jeżeli Sędzia udzielił radę, przynosił obronę lub pisał w sprawie, jeżeli ją poprzednio rozpoznawałjako Sędzia lub Sędzia polubowny, jeżeli chodził za sprawą lub ją polecał, albo wykładał na koszta procesu, jeżeli zeznawał w niej jako świadek, jeżeli po zaezęciu procesu pił lub jadł z jedną lub drugą stroną w jéj domu, albo przyjmował od stron podarunki.

Rzeczywiście, jeżeli Sędzia objawił swe zdanie o sprawie, należy się obawiać, aby nieobstawał przy niem, przez upór lub inne przyczyny mniéj zaszczytne.

Niemożnaby go przecież wyłączyć dla tego tylko, że w dziele przez siebie wydaném, traktował kwestye podobne do tych, jakie w procesie pod rozpoznanie przychodzą. Mniéj uporczywie obstawać stę zwykło przy opiniach teoretycznych, książkowych, niż przy udzielonych w sprawie szczegółowéj. Proste wyrażenie zdania, nastąpione pozasądownie, nieupoważnia do wyłączenia.

Sędzia poczytuje się za rozpoznającego spór, nawet i wtedy, gdy był użyty do pośredniczenia w sporze i dążył do ułatwienia zgody, bo wtedy niepodobna, aby pośrednio chociaż niewyraził swego przekonania. Sądzenie w poprzedniéj Instancyi, wtedy niejest podstawą do wyłączenia, gdy rozpoznawał poprzednio inną fazę sporu, *np.* samą niewłaściwość Sądu, a późniéj spór idzie o sam przedmiot.

Sędzia, któryby podejmował przy swym stole jednę ze stron, po zaczęciu procesu, niemoże być wyłączonym.

Zachodzi pytanie: czy jest przyczyna wyłączenia, gdy Sędzia jadł lub pił ze stroną, po za obrębem jéj domu, lecz na jéj koszt.

Proste poczęstowanie w miejscu publicznem, niestanowiłoby jeszcze zasady wyłączenia. Gdyby przecież miało miejsce zaproszenie, naprzód uczynione, *np.* do restauracyi, wypadek takowy musiałby być porównany z przyjęciem po-

darunków. Podarunki uczynione żonie lub dzieciom Sędziego, uważają się za uczynione samemu Sędziemu.

9. Jeżeli zachodzi główna nieprzyjaźń, pomiędzy Sędzią a jedną ze stron; jeżeli po rozpoczęciu sprawy, lub w ciągu sześciu miesięcy poprzedzających żądanie wyłączenia, zaszły z jego strony: napaść, obelgi, lub pogróżki słowne albo na piśmie.

Obelgi i pogróżki strony względem Sędziego, niestanowią podstawy do wyłączenia, chyba, że dały powód do główném nieprzyjaźni. Inaczéj, narażeni byliby Sędziowie na doznawanie obelg od stron, które chciałyby ich wyłączyć.

Co stanowi główną nieprzyjaźń, prawo tego ściśle nieokreśliło, zostawiając ocenienie roztropności Sędziów.

Ścisła przyjaźń ze stroną, niestanowi podstawy do wyłączenia.

Pytanie: czy przyczyny wyłączenia, wskazane w artykule 378, K. P. S. są jedynemi, rozmaicie bywa rozwiązywane przez autorów.

Więcéj do mego przekonania trafia zdanie: że te przyczyny są jedynemi.

Za takiem rozwiązaniem, przemawia ta uwaga, że za panowania Ordonansy, przyczyny wyłączenia wskazane były tylko sposobem przykładowym, a taką dowolność, widocznie chciał Kodex Postępowania Sądowego usunąć, skoro przyczyny wyłączenia imiennie wskazał, niedodając wzmianki, aby można te przyczyny uzupełniać innemi.

Osoby, ulegające wyłączeniu są:

1. Sędziowie Trybunałów Cywilnych i Handlowych.

2. Członkowie Sądów wyższych, (to jest Sądu Appellacyjnego i Senatu).

3. Wszystkie osoby skład Sądu uzupełniające.

4. Prokuratorowie, wyjąwszy, gdyby działali jako strona główna (381). Prawo tu miało na względzie wpływ, jaki wnioski Prokuratora wywierać mogą na Sędziów, tem więcej że stronom niewolno już na nie odpowiadać.

5. Sędziowie polubowni, z przyczyn po kompromisie wynikłych.

Wyłączenie Sędziów Pokoju i Podsędków, jest objęte specyalnemi przepisami w artykule 44 i następnych. K. P. S.

Czy Pisarze mogą być wyłączeni, zachodzi pewna wątpliwość, lecz w duchu przepisów o Senacie, wyłączenie odnosi się także i do Pisarzy, bo nawet u nas Pisarze, jako redagujący wyroki, mają większy wpływ i wyższe stanowisko jak we Francyi. Nawet we Francyi, przeważyło przekonanie, że Pisarz, mający przyczynę wyłączającą, uchybiłby wym obowiązkom, gdyby obstawał przy trzymaniu pióra.

ROZDZIAŁ II.

W jakim czasie i formie. wyłączenie powinno być żądanem i sądzonem?

Żądanie wyłączenia, może pochodzić albo od Sędziego, albo od saméj strony.

Prawo, chcąc zapobiedz częstym wyłączeniom przez strony, wymaga przedewszystkiem w artykulo 380. aby każdy Sędzia, któryby miał wiadomość o przyczynie swego wyłączenia, oświadczył to kompletowi sądzącemu, który bez jego udziału postanowi, czy ma wstrzymać się od sądzenia, czy też niema do tego zasady.

Jeżeli Sąd wyrzecze, że ma zasiadać, Sędzia powinien zastosować się do decyzyi kollegów. Skrupuły wygórowane, niemogą wstrzymywać biegu sprawiedliwości. Wyłączenie podobne, Sędzia mógłby wnosić, nawet po zaczęciu się wprowadzania sprawy: gdyby *np.* dostrzegł, że sądził sprawę w poprzedniéj Instancyi, albo że ma interes w sprawie osoba z nim spokrewniona. W przedmiocie takiego wyłączenia, niepotrzeba wyroku, ale wzmianka o tem zwykła się czynić w protokóle posiedzeń.

Tego rodzaju decyzya, nieobjawia się stronom i niepodlega appellacyi. Jeżeliby Sędzia niepośpieszył z wyłączeniem się od sądzenia, każda ze stron żądać może tego wyłączenia.

Podług artykułu 382. K. P. S. ten, kto chce wyłączyć, powinien to uczynić przed zaczęciem sprawy; a jeżeli w sprawie nakazanem jest sprawozdanie, to przed ukończeniem instrukcyi, lub przed upływem terminów, chybaby przyczyny wyłączenia później powstały.

W tym ostatnim razie, wyłączać można nawet tego Sędziego, który przy wyroku przedstanowczym lub przygotowawczym, sądził i niebył wyłączonym. Wprowadzenie sprawy, uważa się za rozpoczęte, jak tylko konkluzye wzajemne, ocznie przedstawionemi zostały. (vide art. 343. K. P. S).

Później już, wyłączenie byłoby niedopuszczalnem, chociażby się rozprawy jeszcze nieukończyły. W praktyce wszakże, Obrońcy zwracają uwagę na przeszkodę w komplecie, gdy ją spostrzegą po zaczęciu wprowadzania.

W przedmiocie wyłączenia Sędziego delegowanego, prawo w artykule 383. stanowi: że takowe uczynionem być może w ciągu 3-ch dni, licząc od wyroku, który go zamianował, jeżeli takowy jest oczny, a w ciągu dni 8-miu od upływu terminu do oppozycyi, jeżeli zapadł zaocznie. Jeżeli zaś oppozycya została zaniesioną, to od daty jéj odrzucenia. Tu przypomnieć sobie wypada, że Sędzia delegowany, może być nietylko do relacyi ale i do wielu specyalnych czynności, jak *np.* zejścia na grunt, wyprowadzenia badań, kierowania sprawdzeniem pisma, lub dochodzeniem fałszu, do odbioru przysięgi od biegłych, przyjęcia rachunków, sporządzenia planu klassyfikacyjnego lub dystrybucyjnego. Choćby szło o wyłączenie Sędziego, delegowanego przez inny Trybunał, zawsze decyduje w przedmiocie wyłączenia, ten Trybunał, przy którym wyłączony Sędzia urzęduje.

Tam gdzie idzie o wyłączenie Sędziego, delegowanego do klassyfikacyi, albo dystrybucyi, termin artykułem 388. K. P. S. zakreślony, biegnie od daty aktu produkcyi.

Zastanówmy się teraz nad formami postępowania, gdy która ze stron żąda wyłączenia, (bo zasady żądania przez Sędziego, wyżéj wykazałem).

Podług artykułu 384, żądanie wyłączenia, wniesionem będzie przez akt w kancellaryi Pisarza Sądu złożony, zawierający powody wyłączenia, podpisany przez samą stronę, lub osobę mającą od niéj szczegółowe i urzędowe pełnomocnictwo, które do aktu dołączone będzie."

Żądanie zatem wyłączenia byłoby nieważnem, gdyby uczynionem zostało w innéj formie *np.* przez pozew.

Artykuł 385. tak stanowi: Po przedstawieniu przez Pisarza wypisu aktu wyłączenia Prezesowi Trybunału, w przeciągu 24 godzin, wydanym będzie wyrok na sprawozdanie Prezesa i na wnioski Prokuratora królewskiego. Wyrok ten odrzuci wyłączenie, jeżeli jest niedopuszczalne, a jeżeli jest dopuszczalne (to jest jeżeli przyczyna odpowiada prawu) postanowi:

1. Kommunikacyę Sędziemu wyłączanemu, dla wytłomaczenia się w sposób dokładny, co do czynów przytaczanych, w terminie, jednocześnie oznaczyć się mającym.

2. Kommunikacyę Prekuratorowi Królewskiemu, z oznaczeniem dnia, w którym sprawozdanie ma być przedstawione przez jednego z Sędziów, tymże wyrokiem mianowanego.

Sędzia wyłączony, nie może brać udziału w podobnym wyroku, ani też w wyroku, stanowiącym co do zarzutów.

Gdy wyłączenie zostanie dopuszczonem w zasadzie, Sędzia wyłączony, powinien złożyć oświadczenie swoje względem czynów, w kancellaryi Pisarza, na oryginale aktu wyłączenia (386) i to w terminie oznaczonym w wyroku.

Od chwili tego przedstanowczego wyrzeczenia, wszelkie decyzye i czynności w których miał mieć udział Sędzia wyłączany, powinny być zawieszonemi. Gdyby przecież jedna

ze stron utrzymywała, iż czynność jest nagłą i że zachodzi niebezpieczeństwo w zwłoce, punkt ten incydentalny powinien być wniesionym na audyencyą, a Trybunał, może postanowić, aby inny Sędzia miejsce tamtego zastąpił. (387). Sędzia wyłączany niepowinien też mieć udziału w sądzeniu tego punktu incydentalnego.

Jeżeli Sędzia wyłączany przyznaje czyny, które były powodem do jego wyłączenia, lub jeżeli czyny te zostały dowiedzionemi, Trybunał postanowi, aby się wstrzymał od działania (388).

Wyrok, a raczéj decyzya przyjmująca wyłączenie Sędziego, powinna być ogłoszoną publicznie i zachowaną w minucie.

Jeżeli wyłączający nieprzynosi ani zupełnego dowodu na piśmie ani początkowego dowodu dla wykazania przyczyny wyłączenia, zostawia się roztropności Trybunału, odrzucić wyłączenie w skutku prostego oświadczenia Sędziego, lub nakazać dowód stosowny, *np.* ze świadków, (389).“ *np.* gdyby wyłączający, bez przytoczenia dowodu piśmiennego, zarzucał Sędziemu, że jadł i pił ze stroną przeciwną jéj kosztem, a Sędzia zaprzeczał. Takie badanie, odbyłoby się w formie summarycznéj.

„Jeżeli wyłączenie uznaném będzie za niedopuszczalne, lub nieusprawiedliwione, wyłączający skazanym będzie na karę pieniężną podług uznania Sądu, niemniejszą jednak od Rs 24 (100. franków), co nieprzeszkadza skardze Sędziego o zadosyć uczynienie, i wynagrodzenie szkód i strat, o ile to ma miejsce, lecz w takim razie, niebędzie mógł być Sędzią w tej sprawie (390). U nas to się przecież niezwykło praktykować. Kara pieniężna powinna być wyrzeczona, nietylko wtenczas, gdy wyłączenie uznanem zostanie za niedopuszczalne w zasadzie albo spóźnione, ale i wtedy, gdy nieprzytoczono dowodów na czyn zarzucony. Jeżeli wyrok dopuszcza

wyłączenia, czy Sędzia wyłączony powinien być skazanym na koszta? powinien, jeżeli zaprzeczał czynów, niepowinien jeżeli ich niezaprzeczał.

Wyroki, stanowiące pod względem wyłączeń, wcale nieulegają oppozycyi, lecz jedynym środkiem jest appellacya, o któréj mówić będziemy w miejscu właściwem. Tu wszakże nadmienić winienem: że w razie nagłości, można przed rozpoznaniem appellacyi, innego Sędziego tymczasowo delegować.

Prawo w artykule 396 stanowi: że gdyby w ciągu miesiąca od wyroku I. Instancyi, odmawiającego wyłączenia, appellujący niewręczył stronom wyroku Sądu Appellacyjnego lub przynajmniéj świadectwa Pisarza Sądu Appellacyjnego, wykazującego że termin do rozpoznania appellacyi jest oznaczonym, wyrok odrzucający wyłączenie, będzie tymczasowo wykonalnym. Wtedy wszystko co w skutek tego zdziałanem zostanie, poczytywane będzie za ważne, choćby wyłączenie w appellacyi zostało dopuszczonem.

To rozporządzenie jest istotnie wyjątkiem od powszechnéj zasady.

Kończę tą uwagą, że w naszéj praktyce, formalne wyłączenie Sędziego dzieje się nader rzadko, gdyż pospolicie sami Sędziowie usuwają się od sądzenia, ile razy są w położeniu które podług prawa, czyni ich wyłączalnemi. Wyłączanie Sędziów przez Prezesa delegowanych, odbywa się najczęściéj przez podanie do Prezesa; który może innego podług swego uznania wydelegować.

XXIV. O PEREMPCYI.

(o upadku processu).

ROZDZIAŁ I.

Ogólne pojęcia i wiadomości historyczne.

Perempcya (z łacińskiego *perimere* niszczyć) jest to zrzeczenie się milczące żądania, czyli wygaśnięcie instancyi, skutkiem zaniedbania działania przez pewien przeciąg czasu. Jeszcze u Rzymian, jak świadczy Gajus, zaniedbanie sprawy przez czas pewien, umarzało samą sprawę, z tym nawet skutkiem, że jéj wznowić już niebyło można, chociażby w zwykłych okolicznościach, niezaszło przedawnienie. Późniéj gdy nastały inne pojęcia o zaniedbaniu działania, Justynian, z obawy uwiecznienia się processów (ne lites fiant pene immortales) ustanowił w kodexie, (trzechletni) termin na perempcyę, który to termin przejęty został do prawa Francuskiego.

Pojęcia dawnego prawa Francuskiego w téj materyi, niebyły dość ściśle określone, a nawet niejednakowe termina, zachowywały się w różnych prowincyach. Ślady tego mamy w Ordonansach z 1563. i 1629. roku. Dopiero Kodex Postępowania Sądowego, zaprowadził jednostajność. W duchu zasad, pomienionego Kodexu, perempcya różni się od przedawnienia w 3 ch szczególniéj względach.

1. Przedawnienie niweczy samo prawo dochodzenia; perempcya niweczy tylko postępowanie. Pomimo więc upadku żądania, można z niem powtórnie wystąpić, o ile niezajdzie przedawnienie.

2. Przedawnienie, nabywa się z samego prawa, a perempcyi przeciwnie, żądać potrzeba. Z upływem ostatniéj chwili czasu do przedawnienia przepisanego, już korzystać z niego można (to jest zasłaniać się przedawnieniem) bez czynienia o to oddzielnego, formalnego żądania przed Sądem.

Przeciwnie, co do perempcyi, chociaż upłynie czas potrzebny, to aby z niej korzystać, potrzeba wnieść przed Sądem żądanie. Przed takiem wniesieniem, działanie któréjbądź strony, zdolnem jest przeszkodzić perempcyi. Perempcyi ulega każde powództwo i wszystkie akty, poczynając od pozwu, nadające bieg postępowaniu przed Sądem. Perempcya biegnie, chociażby strona przeciwna, nieustanowiła Obrońcy. Niepodlegają wszakże perempcyi akty pozasądowe, to jest nieodnoszące się do instancyi jak *np.* wezwanie do pojednania, nakazy exekucyjne i zajęcia sądowe ruchomości lub nieruchomości.

Chociaż Kodex Postępowania Sądowego, wspominając o perempcyi, mówi tylko o Trybunałach I. Instancyi, ale z osnowy artykułu 469. K. P. S. wynika, że też same przepisy odnoszą się i do Sądów Appellacyjnych.

Również, ustaloną jest zasada, że ma zastosowanie perempcya przed Sądami Spornemi i przed Trybunałem Handlowym.

ROZDZIAŁ II.

Kto i przeciwko komu może domagać się perempcyi.

W zasadzie, pozwany tylko może domagać się perempcyi przeciwko powodowi. Żądanie podobne powoda, byłoby raczéj odstąpieniem od processu, a materya ta urządzoną

jest oddzielnemi przepisami (w Tytule XXII. K. P. S.). Wyjątek stanowi ten przypadek, gdyby przeciwko powodowi, wyniesione zostało żądanie wzajemne, bo w stosunku do tego żądania, powód byłby właśnie pozwanym.

Perempcya w duchu artykułu 398. K. P. S może być żądaną przeciwko każdemu powodowi bez różnicy, czy to przeciwko Skarbowi, czy przeciwko Instytutom, czy wreszcie przeciwko nieletnim, z regresem wszakże przeciwko ich opiekunom, gdyby skąd utrata prawa jakiego nastąpiła.

Niektórzy autorowie, chcieli wyprowadzać stąd wniosek, że niebiegnie czas do perempcyi przeciwko nieletnim, pozbawionym opiekuna, bo niemieliby regresu przeciwko nikomu; lecz z redakcyi prawa, wcale myśl taka niedaje się wyprowadzić.

ROZDZIAŁ III.

O czasie do perempcyi potrzebnym i przyczynach przerywających bieg czasu do perempcyi

Czas ten, podług artykułu 397. K. P. S. jest trzechletni od daty ostatniego aktu proceduralnego.

Czas ten wszakże; powiększa się jeszcze o 6 miesięcy, jeżeli wśród processu nastąpi wypadek, skutkujący wrócenie się do processu (to jest gdy strona umrze, lub Obrońcę swego utraci. (Kilka przecież takich wypadków, nieskutkuje powiększenia terminu o nowe 6. miesięcy, ale takowe raz tylko się doliczają.

Rzeczą jest obojętną, czy wypadek podobny zajdzie ze strony powoda, czy ze strony pozwanego. Rownież obojętną jest rzeczą, czy zajdzie przed, czy po upływie 3-ch lat, byleby przed żądaniem perempcyi.

Doliczanie tych sześciu miesięcy, ma miejsce nawet i w tym przypadku, gdyby o śmierci strony, sukcessorowie niezawiadomili drugiéj strony.

Gdy mimo upływu czasu, prawem dla perempcyi przepisanego, strona niechce korzystać z tego zaniedbania strony przeciwnéj, owszem uczyni jaki akt, nadający postęp sprawie, nazywa się to pokryciem perempcyi.

Również i druga strona, może ustrzedz się od skutków perempcyi, czyli zrobić przerwanie, wręczając akt *ważny* odnoszący się do sprawy, (*np*. wezwanie na audyencyą.)

Pytanie, co uważać za akt *ważny* przerywający perempcyę, było kilkakrotnie przedmiotem rozpraw sądowych przed Senatem. W zasadzie, tylko akt nadający sprawie postęp, uważa się za taki. Uznano między innemi, że zrobienie wpisu na zaoczność, niejest aktem przerywającym perempcyę, ale dopiero wpisanie sprawy na wokandę; że podanie prożby do Prokuratora lub Sądu o udzielenie wiadomości, kto jest Kuratorem spadku, nieprzerywa perempcyi, że wreszcie wniesienie ostrzeżenia hypotecznego dla zabezpieczenia poszukiwanéj w drodze processu pretensyi, także niejest czynnością, którąby bieg perempcyi przerywała.

Nawet po wniesionem żądaniu o perempcyę, strona żądająca, może zrzec się swego żądania w tym względzie.

ROZDZIAŁ IV.

Jak się wnosi perempcya.

Prawo rozróżnia przypadek gdy jest Obrońca, od tego przypadku, gdy go niema.

W pierwszym razie, żądanie wnosi się przez akt Obrońcy do Obrońcy.

W drugim razie (gdy przeciwna strona niema Obrońcy), strona domagająca się perempcyi (która zawsze ma Obrońcę). zarządza jéj wręczenie pozwu, osobiście lub w zamięszkaniu. Ta ostania nawet forma jest niezbędną, przed Trybunałami Handlowemi, gdzie wcale niema Obrońców.

ROZDZIAŁ V.

Skutki perempcyi.

Perempcya, przywraca strony do takiego stanu jak były przed powództwem, to jest, jak gdyby wcale powództwa niebyło.

Procenta zatem, które od daty pozwu biedz miały, giną, a przedawnienie daléj biegnie, jakby niebyło przerwanem. Również upadają dowody pozyskane wśród processu *np.* badanie świadków.

Przyznanie wszakże przed Sądem, powinnoby moc swoją zachować.

Samo prawo żądania nieginie, o ile niejest przedawnionem. W Sądzie Appellacyjnym wyrzeczenie perempcyi jest ważniejsze, bo wyroki Trybunałów, uprawomacniają się, skutkiem sperymowania appellacyi. W razie perempcyi, ten przeciwko ktoremu, jest wyrzeczoną, ponosi koszta postępowania sperymowanego.

XXV. O ODSTĄPIENIU OD PROCESSU.

Odstąpienie, może odnosić się albo do samego prawa, albo tylko do samego powództwa. W tym ostatnim razie, powództwo może być wznowione. Tym tylko rodzajem odstąpienia, zajmuje się Kodex Postępowania Sądowego.

Podobne odstąpienie, robi się szczególniéj w takich razach, gdy powództwo okazuje się wyniesionem albo zawcześnie, albo przed Sąd niewłaściwy, albo przez pozew nieważny. Często także dla sprostowania konkluzyi.

ROZDZIAŁ I.

Kto i w jakiéj formie może odstępować od processu?

Podług niektórych autorów, ten tylko odstępować może od powództwa, kto ma wolną możność, rozrządzania swojemi prawami.

Więcéj wszakże względów przemawia za zdaniem tych autorów, którzy odstąpienie od processu dopuszczają każdéj stronie, będącéj powodową. Opiekun zatem, niepotrzebowałby upoważnienia Rady Familyinéj. Cel bowiem takiego odstą-

pienia, jest zwykle: poprawienie wadliwego powództwa. Gdyby wszakże odstąpienie od processu, pociągało za sobą utratę prawa, *np.* skutkiem przedawnienia, wymagałoby przejścia form, prawem wskazanych.

Dopóki oświadczenie odstąpienia, niejest akceptowanem przez stronę przeciwną, może być jeszcze cofniętem.

Po akceptacyi, wynika rodzaj kontraktu i odstąpienie staje się nieodwołalnem.

Ale zachodzi pytanie: czy pozwany może odmówić akceptacyi, i domagać się, aby proces był doprowadzonym do końca?

Możność odmówienia akceptacyi, wynika z artykułu 403. Kodexu Postępowania Sądowego.

Trzeba wszakże rozróżnić, czy pozwany ma rzeczywiście słuszną zasadę żądać, aby process był dokończony. W przeciwnym razie, odstąpienie może być wyrzeczonem, nawet pomimo jego woli; z zasady „malitiis non est indulgendum."

Szczególniéj odmówienie akceptacyi, mogłoby mieć miejsce, w razie wzajemnych żądań. Również gdyby procecss był bliski ukończenia, dowody zostały wyprowadzone, i było rzeczą widoczną, że odstąpienie na to tylko obmyślone, aby powództwo wznowić powtórnie.

Gdyby wszakże powództwo było wyniesione przed Sąd niewłaściwy, ratione personae, niemógłby pozwany odmówić odstąpienia od procesu, tylko akceptując właściwość Sądu.

Podług Kodeksu Postępowania Sądowego, odstąpienie od processu może być ofiarowane i akceptowane przez proste akty, podpisane przez strony lub ich pełnomocników i wręczone od Obrońcy do Obrońcy.

Może być wszakże dopełnione i każdym innym sposobem, *np.* przez akt urzędowy przed Rejentem, albo przez proste oświadczenie na audyencyi, przez Sąd poświadczone.

ROZDZIAŁ II.

O skutkach odstąpienia.

1. Po odstąpieniu od processu, strony zostają w stanie, jak były przed processem; powództwo zatem, może być ponowionem, (rozumie się, o ile niezostało przedawnionem) Może czasem odstąpienie odnosić się do pewnego oznaczonego aktu, i wtedy, sam ten akt, skutek swój traci.

2. Strona odstępująca od procesu, ponosi w każdym razie, koszta powództwa. Jeżeli Trybunał stanowi we względzie odstąpienia, czy to dla stwierdzenia takowego, czy to dla wyrzeczenia względem jego ważności, stanowi zarazem względem wysokości kosztów.

W razie przecież daleko częstszym, to jest, gdy odstąpienie zostaje przyjętem i żadnego sporu przed Sądem niewyradza, ustanowienie kosztów odbywa się przez Prezesa Trybunału, któremu się składa poprzednio likwidacya. Taka decyzya Prezesa, podług artykułu 403. K. P. S., wykonywa się pomimo oppozycyi i appellacyi. Oppozycya w takim razie, zanosi się przed cały Trybunał; appellacya zaś, idzie przed Sąd Appellacyjny, a nie przed Prezesa tegoż Sądu.

ROZDZIAŁ III.

O przystaniu na żądanie, lub też poprzestaniu na wyroku.

Z odstąpieniem od processu, ma wielkie powinowactwo, przystanie na żądania ze strony pozwanego, które także czyni proces niepotrzebnym. Kodex Postępowania Sądowego, niemieści w tym względzie żadnych prawideł, lecz niemam wątpliwości, że oświadczenie aktem, wręczonym stronie, byłoby wystarczającem.

Formy zaofiarowania i zaznaczenia, objęte są w II- części Procedury.

To jednak pewna, że choć kto zadość uczyni żądaniu, wolnym być niemoże od narosłych przedtem kosztów, które z analogii artyknłu 403. K. P. S. także mógłby Prezes Trybunału ustanowić.

Poprzestanie na wyroku również niejest jasnemi określone prawidłami. Może ono być albo wyraźne, (przez oświadczenie w akcie urzędowym lub nawetprywatnym), albo też amilczące.

Milczące poprzestanie na wyroku, wyprowadza się z czynów, *np.* gdy strona dobrowolnie wyrok wykona, albo gdy zządzi wręczenie bez zastrzeżenia appellacyi.

USTRÓJ PAŃSTWOWY RZECZYPOSPOLITÉJ NOWOGRODZKIEJ.

PRZEZ

MIECZYSŁAWA KOCZANOWICZA.

(*dokończenie*).

ROZDZIAŁ IV.

Instytucje państwowe i organa rządu.

Działalność państwa rozpada się na trzy kierunki: ustawodawczy, sądowy i wykonawczy. Dzisiaj w nauce i praktyce ściśle przeprowadzoną została zasada, zupełnéj samoistności i niezależności tych gałęzi od siebie. Każda z nich, ma swoje własne organa działające w naznaczonym kierunku, niezawiśle od organów drugiéj gałęzi.

W Nowogrodzie jednak, zasada ta niemiała zastosowania, często bowiem, atrybucje władz są pomięszane z sobą, tak że jedna osobistość sprawuje jednocześnie obowiązki sędziego, admistratora, a nawet prawodawcy.

Dla tego też, nierozbieram oddzielnie instytucyi sądowych, administracyjnych i prawodawczych, ale podaję je tak, jak istniały faktycznie, pomięszane jedne z drugiemi.

§ 1. W téj formie rządu, jaką u siebie Rplita Nowogrodzka zaprowadziła, największy zakres władzy przypada na *naród*. Jego władza przejawiała się *w wiecach i sądach*

Z wiecem spotykamy się jeszcze w pierwotnem urządzeniu Sławian. „*Sławianie u sprawach dotyczących ogółu; naradzają się wszyscy razem*“ powiada Prokop.— O narodowych *snemach*, wspomina czeska pieśń ludowa o sądzie Liubuszy, polskie mityczne podania i ruskie kroniki. — Ruryka przywołało całe plemię, co musiało nastąpić dopiero po ogólnem zebraniu się i zgodzie wszystkich. Nawet znacznie póżniéj jeszcze, w starych miastach Kijowie, Perejasławiu, Smoleńsku, istniały ludowe zebrania, także zwane wiecami

Wiec jako zebranie całego narodu, niemógł być ograniczony stałemi i niewzruszonemi normami. Każden i w każdym czasie mógł go zwoływać, skoro tylko miał do przedstawienia, ważne sprawy tyczące ogółu. Przy takiem urządzeniu, wiec nieraz musiał być zebraniem malkontentów lub nieprzyjaznych partyj. Często tworzyły się dwa, trzy i więcéj, podobnych zebrań, i każde uważało się; mianowało wiecem. Dla tego podział wieca na prawidłowy i nieprawidłowy, jaki robią niektórzy pisarze, (Sołowjew) nieuważam za właściwy. Pod pierwszym, pojmują oni taki wiec w którym brał udział, posadnik, tysiącznik, kniaż, inni urzędnicy i cały naród, Lecz wiec tak zwany nieprawidłowy, był jednak całkiem prawidłowym, trudno bowiem żądać, żeby cały naród, zawsze wyrzekał jednakowe zdanie, ażeby na wszystko się zgadzał. I jeśli naród podzielił się na partje, to wiec téj partyi, która otrzymała górę, musiał być uważanym za prawidłowy, chociażby wszyscy urzędnicy należeli do przeciwnego stronnictwa.

W Nowogrodzie zwykłem miejscem zebrania narodu, był zamek Jarosława lub plac przed soborem Świętéj Zofii, lecz w razie potrzeby, mógł się zbierać gdziekolwiek *np*. na polu bitwy (1).

---

(1) I Now. Lat. pod 1317, 1228 i 1273 r.

Formalności przy posiedzeniach wieca, były bardzo proste: na odgłos dzwonu zbierał się naród, (lecz tylko osiadły) ten kto go zwoływał, przedstawiał sprawę, decyzja zapadała *par acclamation*, co diak wieca zapisywał. Jeśli niebyło zgody na jedno, tworzyły się zbrojne partje, zawiązywały się krwawe spory i silniejsza strona, skoro otrzymała fizyczne zwycięstwo, zwyciężała i prawnie, albowiem jej postanowienia były obowiązującemi. Przykłady tego można znaleść na każdéj karcie Nowogrodzkich kronik.

W ogólnym wiecu, przygródki niemiały udziału, chociaż kronika wspomina w 1136 r. (2), o przywołaniu na sejm mięszkańców Pskowa i Ładogi. Lecz to powtarza się tylko jedyny raz, zatem można sądzić że owo przyzwanie przygródków na wspólną naradę, niebyło normalnem, lecz miało miejsce pod naciskiem jakichś okoliczności czasu. Z większem prawdopodobieństwem można twierdzić, że postanowienia wielkiego wieca, obowiązywały i przygródki, jak o tem przekonywa wyrażenie kroniki: „co starsi obmyślą, niechaj to przygródki wypełnią (czto starszje sdumajut, na tom i prigorody stanut), Na wiec naród zbierał się nie przez reprezentantów, lecz osobiście, i dla tego udział przygródków mniéj lub więcej oddalonych od Nowogrodu, był niemożebnym.

Oprócz wielkiego wieca, rozbierającego sprawy całego Nowogrodzkiego Państwa, były jeszcze wiece *cyrkułowe*, *uliczne*, *przygródkowe* i *pogostowe*. Tu rozpatrywano sprawy dotyczące danego cyrkułu, ulicy, przygródka lub pogostu i naturalnie ich kompetencja rozciągała się tylko na te miejscowości.

Po téj ogólnéj charakterystyce wieca, przystępuję do przejrzenia jego atrybucyj:

a) Władza *ustawodawcza*, przy takiéj formie rządu, zostawała w rękach narodu i bezwarunkowo nikt, oprócz wieca, niemiał prawa stanowienia nowych ustaw.

---

(2) Now. I Lat. str. 7.

b) Pod *sądową* władzę narodu, podpadały sprawy o przestępstwach stanu, jako to: zdrada ojczyzny, naruszenie obowiązków urzędnika, ucisk narodu przez bojarów, naruszenie porządku i bezpieczeństwa spółecznego—i t. p.

Niech jednak nikt niemniema, że rozbierany obecnie sąd, miał jakąkolwiek systematyczną organizację.— Przestępca przekonany o występek, był sądzony przez rozdrażniony tłum, który natychmiast wydawał wyrok; doraźnie sam go wykonywał.

Zwyczajnie karano przestępców politycznych śmiercią, przez strącenie do rzeki Wołchowu, z mostu, który w Nowogrodzie odgrywał rolę skały tarpejskiéj. Majątek ukaranego wydawano na grabież, lub też dzielono między obywatelami.— Za mniéj ważne przestępstwa, wyznaczano karę pieniężną, któréj często towarzyszyło zesłanie.

Więcéj prawidłowym sądem, w którym również naród, lecz już przez reprezentantów, zasiadał, był *sąd tronowy* (odrin sud). Jest to jedna z najpiękniejszych Nowogrodzkich instytucyj.— W sądzie tym brało udział: *dwóch przedstawicieli każdego cyrkułu*, (jeden z bojarów, drugi prostego ludu), *ciwun księcia* i dwóch *obrońców* stron spierających się. Zatem ogółem składało go 13 osób, i ci zasiadali w tronowéj sali Nowogrodziego Arcybiskupa, zkąd też nazwa sąd tronowy. Zdaje się że obrońcy stron, niemieli prawa głosowania, lecz tylko przedstawiali stan sprawy, podobnie jak dzisiejsi obrońcy.— Czogłokow ([3]) mniema, że i przedstawiciele narodu niewydawali wyroku, lecz tylko określali czy strona jest winną, czy nie; słowem że grali rolę dzisiejszych sędziów przysięgłych. Zdanie swoje, Czogłokow opiera na postanowieniu Nowogrodzkiego sądowego przywileju; (Nowogrodskaja Sudnaja Gramota), ([4]) który pozwala powodowi podać skargę do więca na przedstawicieli narodu,

---

(3) O sądach w dawnéj Rusi.

(4) Akty Expedycyi Archeograficznéj t. I Nr. 92.

jeśli oni w przeciągu ustawą zakreślonego terminu, (2 miesiące) nie rozsądzili sprawy. Wtedy wiec naznaczał swoich delegatów (pristawow) i członkowie sądu tronowego, powinni byli: „*wskazać sąd i tę sprawy przed temiż delegowanymi* (ukazat' sud i toje dieło pried tiemiż pristawy), *a sędzia ma ukończyć sprawę, w obec tychże delegatów*" „*Wskazać sprawę*," powiada Czogłokow, znaczy przedstawić fakt spełniony,—„*wskazać sąd*,"—znaczy wyrzec zdanie, jak ta sprawa ma być osądzona. Wywód to jednak zbyt śmiały i przytem przeczą mu dalsze słowa przywileju „i niechaj sędziowie zakończą sprawę."

Sąd tronowy, zasiadał w poniedziałki, środy i piątki, i każden sędzia obowiązany był stawać na ten termin pod karą 2 rs. od bojara, a 1 rs. od osiadłego.

Kompentencja tego sądu rozciągała się na wszystkie sprawy cywilne i karne, jak równie i na wszystkie stany, a nawet w sprawach karnych i na ludzi mięszkających na ziemi kościelnéj.

Rodzaj sądu tronowego, stanowiły *sądy graniczne* (porubieżnyje) i *mięszane*, (smiesnyje), które wyrokowały w sprawach między Nowogrodzianami i ich sąsiadami. Sąd taki, składał się z dwóch bojarów, po jednemu z każdéj strony. Różnica między sądem granicznym a mięszanym zachodzi ta, że pierwszy, rozpatrywał sprawy karne, śledził zbiegłych niewolników i przestępców, zatem stanowił rodzaj policyi karnej, drugi zaś, sądził sprawy cywilne.

Sąd zbierał się tam, gdzie zamięszkiwał pozwany: „*Sąd z Nowogrodzianinem w Nowogrodzie a z Nowotorżaninem w Torżku,—jeśli zaś Nowogrodzianin, albo Nowotorżanin będzie czego poszukiwać na mięszkańcu Tweru, ich sąd będzie w Twerze*" (5). Appellacje od tego sądu, podług umowy Jana III z Nowogrodem, z 1456 r. (6) zanoszono do księcia.

---

(5) tamże—Nr. 58.

(6) Zbiór Um. i Trak. Pań. Rumiancowa tom I Nr. 18.

III. Co do *administracyi.*— Naród i w tym kierunku, miał pozostawiony sobie, znaczy zakres władzy. Wiec wybierał kniazia i zawierał z nim umowę, porządkującą wzajemne stosunki, wybierał innych urzędników, rozdawał przywileje, wypowiadał wojnę i zawierał pokój, a nawet układał plan wojny ([1]).

Centralizacyi w Nowogrodzie niébyło żadnej. Każdym przygródkiem, zarządzał posadnik, wprawdzie naznaczony przez nowogrodzki wiec, ale działający od niego niezależnie. Jego władzę ograniczał tylko miejscowy wiec. W pogostach rządzili starostowie i wiec, również niezależnie.

§ 2 *Posadnik i tysiącznik.*

Dwaj ci urzędnicy łącznie z władyką, ze względu na powagę, jakiéj używali w narodzie i obszerne atrybucje, stanowili trójcę, reprezentującą nowogrodzkie państwo.

Urzędów posadnika i tysiącznika, nienależy podług mego zdania rozdzielać, albowiem one, ściśle się z sobą jednoczą, jednakowymi obowiązkami. Posadnik, jako przedstawicie możnych, a tysiącznik prostego ludu, zawsze występują razem, rozwijają sztandary wojny i zawierają pokój, wysełają poselstwa, naznaczają dowódców wojsk, lub sami dowodzą— słowem, zawsze i wszędzie działają oba razem. Posadnik ogranicza władzę tysiącznika; ten ostatni, nadziera nad działalnością pierwszego.

Bezwątpienia, posadnik stał wyżéj aniżeli tysiącznik, lec nie atrybucjami swojéj władzy, ale powagą i wpływem. — Posadnik, o tyle stał wyżéj od tysiącznika, o ile wyżéj stali bojarowie od prostego ludu, chociaż jak wydzieliśmy, byli oni równo-uprawieni. W historyi zmian tych dwóch urzędników, nie spotykamy przypadku, jednoczesnego pozbawienia obydwóch władzy, lecz zawsze upadał jeden lub drugi.

---

(7) *np.* w 1228 r· Now. I Kronika—str. 42.

Z téj okoliczności wypada wniosek, że posadnik lub tysiącznik, niedziałali w jednym kierunku; w przeciwnym bowiem razie, skoro tylko zasłużyliby na niezadowolenie narodu, obaj byliby zrzuceni z urzędu. Zatem pozostaje tylko to przypuszczenie, że tysiącznik miał nadzór, nad działalnością posadnika i naodwrót. W takim razie jeden z nich oskarżał drugiego przed narodem i wywoływał usunięcie od urzędu.

Posadnika z początku naznaczał Wielki Książe i wtedy był tylko namiestnikiem. Pierwszy dopiero Mirosław Gorjatynicz w r. 1126, wybrany był przez naród, i z czasem urząd ten przeszedł metamorfozę i z książęcego namiestnika, został dygnitarzem państwa, wybieranym przez lud.

Co się tyczy tysiącznika, to początkowo był to urząd wojskowy.— Tysiącznik znaczy dowódca *tysiąca*, tak jak senik, dowódca setni, starodawnego podziału wojska. Główną wojenną siłę w owe czasy stanowiło pospolite ruszenie, na którego czele stali tysiącznicy. Zatem musieli oni posiadać zaufanie narodu, i tem się tłumaczy, jakim sposobem w następstwie czasu, stali się organem władzy państwowéj.— Przemiana ta, nastąpiła zapewne w XII wieku, albowiem o tysiącznikach kronika po raz pierwszw wspomina pod 1191 r. (8) i ustawa Ks. Wszewołoda, określająca ich władzę, pochodzi także mniéj więcéj z tego czasu (r. 1134).

W traktatach z niemcami, posadnik nosi tytuł *burggraf*, a tysiącznik *dux*. Ostatnia nazwa mniej właściwa, albowiem dowództwo nad wojskiem, niejest ani jedyną ani główną atrybucją téj władzy; właściwsze miano, byłoby *tribunus plebis* (9).

Na utrzymanie posadnika i tysiącznika, przygródki i pogosty płaciły część swoich dochodów. Podatek ten, znany był pod nazwą *poradlne posadnikowe i tysiącznika*; (poralje

---

(8) Now. I str. 20.

(9) Andrejewski „Umowa Nowogrodu z Niemieckin.i miastami i Gotlandją.“

posadnickie i tysiackoho); o jego ilości można sądzić ze skargi pogostu Termiłowskiego ([10]), który płacił 40 wiewiórek, 4 miary mąki i 10 chlebów.

Oprócz posadnika i tysiącznika czynnego (stiepiennyj) byli jeszcze *starzy posadnikowie i tysiącznicy*, t. j. ci, którzy pozbawieni zostali władzy. Należy tu objaśnić, że obecnie rozbierane urzędy, niebyły ani dożywotne, ani ograniczone jakimbądź terminem. Urzędnicy ci wybierani byli na czas nieoznaczony, lecz wiec zachował dla siebie prawo, usunąć ich od obowiązków w każdéj chwili. Posadnik i tysiącznik dymissjonowany, nieprzestawał jednakże służyć krajowi, albowiem na traktatach spotykamy podpisy i pieczęcie starych posadników i tysiączników. Przypuścić także należy, że to miało miejsce tylko wtedy, gdy posadnik lub tysiącznik pozbawiony był władzy, tylko przez przeciwną partję, a nie skutkiem popełnionego przestępstwa.

Oprócz posadników w Nowogrodzie, byli jeszcze *posadnicy przygródkowi*, wybierani równie przez Nowogrodzki sejm najczęściéj z liczby starych posadników i tysiączników. Ich obowiązkiem była jak się zdaje, obrona kraju, i dla tego na nich leżało staranie o zakładanie fortec. Tak kronika mówi, że Posadnik Paweł wielki 1115 r. założył Ładogę, *miasto kamienne*, ([11]), a miasta w owe czasy oznaczały miejsca obronne.

Posadnik i tysiącznik jako przedstawiciele narodu, musieli mieć podobny rodzaj władzy jak i sam lud. Przyjmowali oni czynny udział w *ustawodawstwie*, i zdaje się że wszystkie nowo wydane prawa, potrzebowały ich sankcyi, którą zresztą musieli zawsze dodawać do postanowień wieca—w przeciwnym bowiem razie, tracili zaufanie narodu i władzę, i nowy urzędnik wypełniał wolę wszechwładnego ludu.

---

(10) Przytoczona w dziele Bielajewa „Opowiad. z Historyi Rossyi tom. II.“

(11) Now. I Lat. str. 4

Co do *sądowéj władzy*, to w tym kierunku posadnik i tysiącznik, działali niezależnie od siebie.

Pierwszy, podzielał tę władzę z kniaziem, i dla tego będę o niéj mówił nieco późniéj, łącznie z rozbiorem władzy księcia.

Co zaś do *sądu tysiącznika*, to sądził on sprawy prostego ludu i handlowe. W tyle razy wspomnionym już przywileju X. Wszewołoda, danym kościołowi Św. Jana Zwiastuna postanowiono: „*niechaj tysiącznik i starostwie sądzą wszystkie sprawy handlowe i kupieckie a posadnik Mirosław niech się do tego niemięsza, ani też nowogrodzcy bojarowie.*“ Cel podobnéj ustawy, łatwo zrozumieć. Lud prosty, wyłącza bojarów od udziału w sądzie, albowiem obawia się ich potęgi, która w sądzeniu spraw, mogłaby być dla nich bardzo niebezpieczną.

W Sądzie tysiącznika, niebrali również udziału namiestnicy księcia, dla tego że lud prosty niepłacił podatków sądowych. Można o tém sądzić z téj okoliczności, że przy sądzie posadnika, ustawa ([12]) mówi o namiestniku, przy sądzie zaś tysiącznika, niema o tem żadnéj wzmianki.

Władzy *wykonawczéj* ani posadnik ani tysiącznik nieużywał; w Nowogrodzie była oddzielna kategorja urzędników administracyjnych, o których niżéj mówić będę.

§ 3. *Władyka i duchowieństwo.*

Nowogrodzki biskup, późniéj arcybiskup, nosił zaszczytne miano *władyki*, t. j. ojca i władcy ludu. Pierwotni biskupi, pochodzili z Kijowa i do r. 1156 metropolita kijowski. naznaczał ich i namaszczał. Lecz od tego czasu, Nowogrodzianie sami zaczęli obierać biskupa, przez losowanie z trzech kandydatów ([13]), ten na którego padł los, udawał się tylko do Kijowa po namaszczenie.

---

(12) A. E. A. Nr. 92.

(13) Now. I pod 1229 r. str. 45.

Do metropolity, można jeszcze było zanosić appelacje, od wyroków sądów duchownych, chociaż w rzeczywistości rzadko się do tego środka uciekano. Jednak w 1384 r. ([14]), Nowogrodzianie postanowili całkiem nieapellować do sądu metropolity i władyce oddano prawo najwyższego sądu. Lecz późniéj, pod naciskiem nieprzyjaznych okoliczności, musieli znowu przyjąć zwierzchnictwo sądowe metropolity.

W 15 wieku Nowogrodzki kościół, zdołał znowu na chwilę otrzymać niezależność, korzystając z zamieszek, jakich wtedy kościół wschodni był teatrem. Wtenczas bowiem nastąpił rozdział kościoła na dwie metropolje: wschodnią i zachodnią— moskiewską i litewską. Nowogrodzki biskup poddał się drugiéj i w 1434 r. władykę Eufimjusza namaszczał już metropolita zachodni. Lecz wkrótce straszna katastrofa upadku spadła na Nowogród, i jednocześnie skończyła się ta samoistność Nowogrodzkiego kościoła. Jakkolwiek władyka, w stosunkach swoich z metropolitą, niebył całkiem nienależnym, ednakże jego władza nad swoim kościołem i duchowieństwem była bezgraniczna,—całe bowiem duchowieństwo świeckie i klasztorne z uległością słuchało rozkazów swego naczelnika.

Co więcéj, władza jego przechodziła granice kościoła i sięgała spraw państwowych, chociaż w tym kierunku, jego wpływ był więcéj moralny, niż prawny.

Często rozdrażnione partje, stojące już, jedna przeciw drugiéj, z bronią w ręku, uspokajały się i godziły za wpływem władyki. On błogosławił rycerzy idących do walki za ojczyznę, prosił przebaczenia dla występnych, godził księcia z narodem i t. p.

Lecz oprócz tego czysto moralnego wpływu, władyka i duchowieństwo, posiadało obszerne atrybucje władzy, biorące początek z greckiego Nomokanonu.

Władza duchowieństwa w Grecyi, podług wspomnionéj ustawy, zależała na następującem:

---

(14) Now. IV. kro. str. 92.

a) *biskupi*, brali udział w wyborze członków zarządu miast
b) mieli nadzór nad zakładami dobroczynnemi
c) rozbierali sprawy kościelne
d) nadzierali nad kupcami, żeby nieprowadzili handlu przedmiotami zakazanymi
e) *duchowieństwo*—broniło uciśnionych
f) sądziło sprawy cywilne, mianowicie: małżeńskie, o opiece i kuratoryi
g) wyrokowało w sprawach karnych
h) duchowieństwo samo sądziło swoich członków
i) nakoniec—w kościołach przechowywano miary i wagi (15).

Jeśli porównany z tem ustawy kościelne księcia Włodzimierza, Jarosława i Nowogrodzkiego księcia Wszewołoda Mścisławowicza, to przekonamy się, że też same obowiązki ciążyły duchowieństwo ruskie, a tem samem i nowogrodzkie. Władyka również, wpływa na sprawy państwowe, sądzi sprawy kościoła, kontroluje handel i opiekuje się zakładami dobroczynnemi. Duchowieństwo również stanowi osobne *sądy duchowne*: które wyrokują w następnych sprawach:

a) z cywilnych: w sprawach rodzinnych: (rozwód, uregulowanie interessów majątkowych między małżonkami) spadkowych.

b) z karnych: w przestępstwach przeciw wierze (herezja, czarodziejstwo ziolarstwo)—przeciw czystości obyczajów (cudzołóstwo, użycie cielesne zwierzęcia), przeciw życiu i czci (zabójstwo, obelgi kobiet i dzieci) nakoniec przeciwko majątkowi (podpalanie i kradzież między małżonkami).

Co się tyczy osób podległych sądom duchownym, kościelne ustawy wyliczają następne kategorje: duchowieństwo świeckie i klasztorne, (białe i czarne) pierwsze z żonami

---

(15) Podług dzieła Niewolina „O obszarze sądów duchownych w Rossyi.“

dziećmi, usługa kościoła—wygnańcy (izgoi), ślepi, kulawi, podróżni, żebracy, i nakoniec wszyscy mięszkający na gruntach kościelnych, ci ostatni we wszystkich sprawach, wyjąwszy kradzież, rozbój i mórd (16).

Sąd duchowny składał się z 9 osób t. j. władyki lub jego namiestnika jako przewodniczącego i z 8 *pośredników* w ybranych przez strony. Ponieważ głównemi sądzącemi osobami, byli przedstawiciele stron, zatem sąd y kościelne nosiły charakter sądów polubownych. Wrazie sporów duchowieństwa ze świeckiemi, wyrokował sąd złożony z księcia lub namiestnika, posadnika i władyki. (17).

Sąd władyki zasiadał w Nowogrodzie, dla prowincyi zabyli oddzielni *ciwunawie*, (wołosteli posielskije), którzy zarazem spełniali urząd administracyjny, to jest, jak się wtedy wyrażano, „*czynili sąd i zarząd.* Samo duchowieństwo niewykonywało swoich wyroków, osobliwie karnych, lecz pozostawiało to świeckiéj władzy.

Dla należytego wypełniania swojéj władzy, władyka i duchowieństwo, musiało rozporządzać znacznymi środkami materjalnemi. Dochody te, z różnych płynęły źródeł. Ofiary prywatnych, dochód z ziemi, dziesięcina od podatków sądowych (która ustawa ks. Świętosława (18) w XII wieku zamienioną została na pewne stałe wynagrodzenie ze skarbu), podatek od wyświęcenia duchowieństwa, od zawartych ślubów,—oto główniejsze źródła, zkąd władyka czerpał swoje ogromne bogactwa. Nakoniec, kiedy władyka zwiedzał nowogrodzką ziemię, pobierał *drogowe*, (podjezd) na koszta podróży (19). Wszystkie te dochody, nazywane skarbem Świętéj Zofii, obracane były na potrzeby duchowieństwa, dobroczynne zakłady, na budowę nowych kościołów, wreszcie na utrzymanie władyki i jego dworu.

---

(16) A. E. A. t. I. Nr. 4.
(17) tamże Nr. 103.
(18) Ruskije dostopamiatnosti t. I. str. 82.
(19) Now. I. Lato. pod 1337 r. str. 78.

§ 4. *Starostowie i Setnicy (sołtysi).*

Starostwie i sotnicy, byli pomocnikami tysiącznika i naczelnikami *seciny*, to jest dziesiątéj części miasta. Seciny jak już wspomnieliśmy, były administracyjnym podziałem miasta, na 10 części, na czele których, stało 10 starostów, wybieranych przez naród. Z doszłych do nas źródeł, możemy tylko wnioskować, że urzędy te były ważne, albowiem starostowie często biorą udział w poselstwach, razem z przednimi mężami w narodzie ([20]). Lecz bliższych szczegółów o téj władzy nieposiadamy. Sergiewicz ([21]) utrzymuje, że starostwie i sołtysi byli jednemi i temiż samemi osobami. Wywód etymologiczny tych słów, najzupełniéj to potwierdza. Starosta znaczy *starod-sta* t. j. starszy w secinie, sołtys-(sotnik-sotskij) równie oznacza starszego w secinie. Cała między nimi różnica, zdaje się że jest ta, że starostwie byli naczelnikami gmin miejskich a sołtysi, wiejskich.

Pierwotnie starostowie byli naczelnikami wojsk a w szczególności, dowódcami seciny, na które dzielił się *tysiąc* żołnierzy. Kronika powiada, że gdy Jarosław zwyciężył Swiętopełka, *„począł nagradzać swoich wojowników i dał starostom po 10 grzywien, a smerdom* ([22]) *po grzywnie* ([23]). Tysiącem dowodził tysiącznik, seciną starosta, zatem ci ostatni byli już podwładnymi tysiącznika, w czasie gdy jeszcze dowodzili wojskami. Podobnie jak tysiącznik, z urzędu wojskowego, stał się cywilnym, równie i jego podkomendni starostowie, przeszli na cywilną służbę.

W gminach, byli oni przywódcami ludu prostego, jak o tem świadczy przywilej Bazylego Dymitrowicza, dany ziemi

(20) tamże — pod 1195 r. str. 23 i 24.

(21) Kniaź i wiec.

(22) Pod wyrazem smerd, należy tu rozumieć prostych żołnierzy Pogardliwy ten przydomek, dawano w ogóle wszystkim małoznacznym. dopiero późniéj stał się mianem pewnéj klassy społeczeństwo.

(23) Now. I. Kr. str. 1.

Dżwińskiéj: (24) „*ja W. Książe obdarzam moich dżwińskich bojarów, także sołtysa i wszystek mój lud prosty ziemi dzwińskiéj.*“ Na prowincyi nowogrodzkiego państwa, jak już wiemy-tysiączników nie było, otóż ich miejsce zastępowali setnicy.

Starostowie dzielili się na *cyrkułowych, ulicznych i kupieckich.* Wszyskie te obieralne urzędy, były jedną z najstarożytniejszych instytucyj, albowiem wspominają o nich kroniki, jeszcze pod panowaniem Jarosława I. Starostowie cyrkułowi i uliczni, jak się to z saméj nazwy pokazuje, byli naczelnikami gmin miejskich: cyrkułów, ulic. Widzieliśmy już wyżéj, jakie było urządzenie nowogrodzkiéj gminy;—z jéj rozbioru łatwo wyprowadzić, jaki zachodził stosunek, między głową gminy a jéj członkami. Starosta był wybieranym z bojarów należących do gminy, przeto był zarazem jéj członkiem i jako taki ściśle wiązał się ze swoją gminą. On bronił i ochraniał gminę, ta znów, odpierała i mściła się za obelgi, lub wyrządzone swojemu staroście krzywdy.

Obowiązki starostów polegały: na zbieraniu i przewodniczeniu cyrkułowemu lub ulicznemu wiecowi;

na zarządzie gminą, pilnowaaniu porządku i bezpieczeństwa mięszkańców;

na rozdziale i poborze podatków „*a karmy namiestnika i ciwuna, niech zbierają starostowie i wypłacają namiestnikowi lub jego ciwunowi*“ (25).

Starostowie kupieccy, wybierani byli ze znaczniejszych kupców i zawiadywali interesami handlowymi. Byli oni również naczelnikami gmin, lecz gmin kupieckich, całkiem różnych od pierwobytnych, cyrkułów i ulic. Koniecznym warunkiem do pomieszczenia w liczbie członków cyrkułu lub ulicy, było zamięszkanie w tejże gminie. W gminie zaś kupieckiéj, niezwracano na to uwagi: jéj członkiem był ten, kto zapłacił 50 grzywien wpisu, lub był potomkiem wpisanego kupca.

---

(24) A. E. A. tom. I.
(25) A. E. A. tom. I. str. 181.

Oprócz tego całą istotą i celem, gminy te różniły się od siebie. Gminy bytowe utworzyły się organicznie, skutkiem dążności człowieka do uspołecznienia, w celu zadość uczynienia swoim potrzebom i dążnościom. Przeciwnie, gminy kupieckie potworzyły się daleko później, dla osiągnięcia tylko jednego celu a mianowicie korzyści handlowych. Dla tego też, należy rozróżniać starostów cyrkułowych i ulicznych od kupieckich, gdyż ich jedna tylko nazwa łączyła.

Starostowie kupieccy w liczbie 5ciu, łącznie z tysiącznikiem, tworzyli *sąd handlowy*, zasiadający przy kościele Św. Jana na opokach. W sądzie tym, rozbierano procesa handlowe, tak nowogrodzich kupców między sobą, jak i cudzoziemcami, a nawet i cudzoziemskich kupców ze sobą. W ostatnim razie, na sądach był obecnym i starosta kupiecki (alderman) tego narodu, którego członek miał udział w processie, a podług zdania Karamzyna i Książe ([26]).

§ V. *Wojewodowie i wojsko.*

Instytucja wojewodów niebyła ciągłą, lecz bywała stanowiona tylko na przypadek wojny.

Podczas pokoju, wojewodowie piastowali urzędy posadników, tysiączników, starostów i inne. Tak *np.* kronika powiada wojewodowie nowogrodzcy: posadnik Tymoteusz, posadnik Jerzy i Bazyli .... ([27]).

Stałego wojska w Nowogrodzie niebyło, a raczéj istniała tylko nieznaczna ilość, albowiem całą siłę obronną kraju, stanowiło kilku książąt, którym oddano ziemie, w zamian za dostarczanie zbrojnych na obronę kraju. Książęta ci najczęściéj wyexploatowawszy powierzoną im dzielnicę, wracali na Litwę, zkąd powiększéj części pochodzili.

Dopiero na przypadek wojny, zwoływano pospolite ruszenie, w którego szeregach należy odróżnić *ochotników* i re-

---

(26) Historja Państwa Rossyjskiego tom. III str. 215 (wyd. 2gie).
(27) Now. I. Lat. pod 1389 r. str. 99.

krutów, zwanych *wyrachowanymi*. Pierwsi szli na wojnę z własnéj ochoty, drudzy, musieli stawać pod chorągwie podług wyrachowania (rubki—ztąd to wojsko zwano rublenoje). Żołnierzy rekrutowano podług dworów, które dzieliły się na obciążone powinnością wojskową i na wolne od niéj (tiagłyje i nietiagłyje). Do drugich należał dom księcia, namiestnika, klasztory i kościoły, w ogóle 1111 domów. Wszystkich domów w Nowogrodzie było 9124, zatem 8013 dostarczało żołnierzy ([28]).

§ 6. *Biricze—podwojscy — djak wieca—woźni—miernicy—poborcy.*

Stanowili niższe organa wykonawcze. Biricze ogłaszali postanowienia wieca, sądu i innych władz. Podwojscy wypełniali zobowiązania Nowogrodu ([29]), djak wieca, spisywał postanowienia narodu na wiecu zapadłe—woźni, zdaje się że stanowili policję—miernicy mierzyli grunta, a poborcy, zbierali podatki i daniny.

Wspomnieć jeszcze należy, o *delegatach* (pristawach), którzy w danym razie, wypełniali czynności sądowe lub administracyjne, na rozkaz wieca lub innéj władzy, czyli odpowiadali dzisiejszym, urzędnikom do szczególnych poruczeń.

§ 7. *Książe.*

O władzy téj mówimy na końcu z dwóch powodów: *a*) że to była władza nie Nowogrodzka a przywołana z zewnątrz, *b*) że ona zbyt nieograniczona, tak że był to zaledwie cień władzy.

Nowogrodzianie we wszystkich traktatach z książętami tyloma warunkami ograniczyli władzę kniaziów, że dla wyliczenia atrybucyj książąt, lepiéj użyć negacyj, i wymienić to czego im niebyło wolno. I tak:

---

(28) A. E. A. T. I. Nr. 205.
(29) tamże Nr. 59.

a) książe niemógł bez posadnika rozdawać ziem, a rozdanych już przez poprzednika, niemógł bez zawinienia odbierać;

b) krajem niemógł książe zarządzać przez swoich ludzi, lecz przez ludzi Nowogrodzkich;

c) książe niemiał prawa przesądzać aktów prawnych;

d) księciu zabraniano uciskać naród. „Niemożemy cierpieć twojego ucisku—idź precz od nas"—mówią Nowogrodzianie księciu;

e) książe mógł odprawować sądy tylko w Nowogrodzie a nie „w dole" (t. j. w Moskwie która leżała niżéj odnośnie Nowogrodu);

f) Nowogrodzcy zobowiązują księcia niemścić się w sądzie lub gdziekolwiek na nikim „od małego do wielkiego;"

g) na prowincję książe mógł udawać się tylko w oznaczonym terminie, albowiem taka podróż księcia była uciążliwą dla mięszkańców z przyczyny podarków, podwód i t. p. ciężarów;

h) dworzanie księcia niemogli brać podwód, z wyjątkiem gdy ogłaszali o napadzie nieprzyjaciela (ratnajawieśt);

i) poborca podatków księcia (dworeckij) niemógł ich zbierać inaczéj, jak tylko w obecności posadnika i w dzień Świętego Piotra;

k) książe niemógł wpuszczać do kraju nieprzyjacioł Nowogrodu ([30]);

l) książe obowiązany był bronić Nowogród od zewnętrznych wrogów, zdobycz wójenna należała do niego ([31]);

m) książe niemógł się mięszać do spraw niemieckiego handlowego kantoru;

n) książe niemógł się mięszać do spraw religijnych, i niemógł stawiać kościołów rzymskich, Z resztą warunek ten postawiony był tylko Kazimierzowi IV jako inowiercy.

---

(30) Rumiancewa 2 I. Nr 1.
(31) Now. 1 1268 str. 59.

o) gdy książe opuszczał Nowogród, pozostawiał tam swego namiestnika. ([32]).

p) książe w Nowogrodzkiéj ziemi niemógł kupować ani przyjmować w darowiźnie dóbr—ani budować miast bez pozwolenia wieca ([33]). Ostatni warunek dodany był dla tego, że miasta były wtedy fortecami i mógłby w nich znachodzić punkt oporu i samowolnie rządzić w Nowogrodzie ([34]).

q) kniaź niemógł przyjmować zastawników w Nowogrodzie, ani też jego żona, ani bojarowie.

r) był on ograniczony w myśliwstwie i przedsięwzięciach przemysłowych, lecz mógł prowadzić handel na własną rękę, albowiem Nowogrodzianie nieraz konfiskowali książęce towary ([35]).

Jeśli Nowogrodzianię byli przymuszeni okolicznościami pozostawić księciu zakupione sioła, to albo zastrzegali, że robią to w drodze łaski, albo księciu pozostawiali dochody, a ziemie nieprzestali uważać za należące do Nowogrodu ([36]);

Kniaziowie wybierani bywali na czas nieograniczony, lecz skoro tylko książe niewypełniał warunków, pod którymi oddano mu tron, pozbawiano go władzy i wypędzano z kraju.

Takim sposobem księciu pozostawiono tylko prawo sądu, ograniczone obecnością posadnika, i prawo pobierać niektóre podatki.

Sąd księcia nazwać można *książęco-posadnikowskim*, albowiem nietylko książe bez posadnika, ale i posadnik bez księcia, wyrokować niemogli ([37]). Z doszłych do nas źródeł, o sądzie tym następujące posiadamy dane:

a) książe mógł sądzić tylko w Nowogrodzie a nie w swojéj dzielnicy;

b) władza sądu rozciągała się na wszystkie strony;

---

(32) tamże 1270, 62 i 1327 st. 74.
(33) Now. I, 1297 str. 63.
(34) Now. I, 1284, str. 64.
(35) Now. I Lat. r. 1282 str. 64.
(36) Zbiór Rumiancewa tom. I Nr· 12.
(38) A. E. A. tom I Nr. 92.

c) książe wyrokował w appellacyi od wyroków ciwunów i sędziów przejezdnych i sądził swoich namiestników ([38]);

d) sąd zasiadał w pałacu Arcybiskupim.

e) książe mógł sąd oddawać w odkup na zawsze lub na pewien czas.

Ostatnia okoliczność nadzwyczaj ważna. W odkupnym przywileju ziemi Oboniežskiéj, ([39]) powiedziano: „*od Grzegorza Bazylewicza Namiestnika Wielkiego Księcia, kupują Sąd Oboniežski Wielkiego Księcia Gurniew i Maciéj Petrow.*“ Czyż to nieoznacza, że cała władza sądowa księcia ograniczała się tylko zbieraniem kosztów sądowych? Jak zobaczymy wkrótce, Nowogród był przymuszony, trzymać u siebie książąt, i dla tego pozwolił im zbierać tylko dochody z sądów, zamiast liste civile. A zatem, ponieważ prawo sądu niebyło pozostawione księciu w celach justycyi, więc namiestnik mógł prawo sądu sprzedać, pozostawiając sobie jednak prawo, poboru dochodów sądowych: „*jeno niech płacą po dawnemu sąd Wielkiego księcia*“ zastrzega namiestnik w odkupnym przywileju. Potwierdza to zdanie okoliczność, że książe do różnych prowincyi, w różnych odstępach czasu, mógł wysełać sędziów. Do niektórych okolic, sędziowie zaglądali ledwie co parę lat, a przecież przez ten czas wymiar sprawiedliwości niemógł być wstrzymanym, zatem oczywiście ztąd wynika, że książęta tylko, co pewien przeciąg czasu, pobierali koszta sądowe.

Podobna władza księcia niebyła niebezpieczna dla Nowogrodu, albowiem posadnik, bez którego książe niemógł wyrokować, nie pozwoliłby na bezprawia. Takim sposobem, głównym sędzią de jure był książe, lecz de facto posadnik.

Na prowincyi zaś, władzę sądową księcia ograniczali starostowie i wybierani przedstawiciele narodu: „*a nasz namie-*

---

(38) tamże — Nr. 13.
(39) A. E. A. tom I 27.

stnik i jego ciwun, bez starostów i bez lepszych ludzi niech sądu niesądzą" ([40]).

Prócz posadnika, w sądzie tym brali udział pośredniki wybrani przez strony, w liczbie dwóch „*a w sądzie sadzać po dwóch ludzi, a kto kogo w sądzie posadzi, niech się z tym znosi*" ([41])—powiada Nowogrodzki sądowy przywilej. Wspomnieć jeszcze wypada, że tak dla posadnika, jak i dla wszystkich sędziów, naznaczony był termin ukończenia sprawy, mianowicie 1 miesiąc. Posadnik zanim opuścił urząd, winien był pokończyć rozpoczęte przy nim procesa.

Kompentencja sądu książęco-posadnikowskiego, rozciągała się na sprawy cywilne: o ziemi, wsi, pożyczce, chłopstwie i na karne: o kradzież, rozbój, grabież, zabójstwo i fałszerstwo monety ([42]).

Widzieliśmy wyżéj, że podobne sprawy rozbierał sąd tronowy. Niezmiernie ciekawem byłoby wyjaśnienie, wzajemnego stosunku tych dwóch sądów do siebie: czy jeden z nich stanowił wyższą instancję, czy też oba działały niezależnie obok siebie, a w takim razie, czy wybór sądu, pozostawiano dowolności stron—na wszystkie te pytania z powodu zupełnego milczenia źródeł, odpowiedzieć niemożemy.

Na prowincyi, sąd ten przybierał miano *sądu przejezdnego*, gdzie książe mógł zasiadać osobiście lub przez swego namiestnika i ciwuna, którzy pobierali podatki sądowe. Zapewne i ten sąd, podobnie jak wszystkie inne, był urządzony kollegialnie, i mieli w nim udział przedstawiciele narodu i stron processujących się.

Tak więc Nowogrodzianie, jedynie tylko władzę książęcą określili prawem stanowionem, atrybucje zaś wszystkich innych władz wyrobiły się przez zwyczaj i prawo zwyczajowe było dla nich obowiązującą ustawą.

---

(40) A. E. A. t. I Nr. 181.
(41) tamże Nr. 92.
(42) tamże

Okoliczność to zupełnie zrozumiała, albowiem Rzeczpospolita, w ten sposób chciała się zabezpieczyć od zachcianek samowładztwa i właściwie mówiąc postanowiła nad sobą firmę księcia, a nie samą książęcą władzę.

Samo przez się rodzi się tutaj pytanie, dla czego Nowogród całkiem niewyłączył księcia ze swego państwowego ustroju?... Niektórzy pisarze objaśniając to, utrzymują, że Nowogrodzianie nie utracili poczucia współplemienności z po zostałą Rusią i Moskwą, że oni przyzwali książąt z przywiązania do familii Ruryka. Podobne objaśnienie zbyt powierzchowne, ażebyśmy go mogli przyjąć. Nowogród trzymał u siebie książąt z potrzeby interesu a nie z uczuć pobratymstwa i przywiązania.

Poczucie współplemienności zaginęło w Nowogrodzie, albowiem, gdyby taka ideja istniała w narodzie, niebyłby on tak rozpaczliwie bronił swéj niezależności, lecz przyłączenie tego państwa, do centralizowanéj Moskwy, stałoby się tak łatwém, jak innych udzielnych księstw, gdzie taka ideja żyła w narodzie.

Jakimże, daléj sposobem, można mówić o przywiązaniu do jodu Ruryka, jeśli Nowogrodzianie, wypędzali książąt pochodzących z najwięcéj popularnych rodzin, a nawet późniéj zwrócili się do Litwy, i Królów polskich, szukając tam pomocy i obrony, przeciw tak ukochanym potomkom Ruryka. Wspomnieliśmy, że interes, zmuszał Nowogrodzian trzymać u siebie książąt. Rzeczywiście, gdyby Nowogód, zerwał był węzły łączące go z Rusią, w krótce obaczyłby się w bardzo kłopotliwem położeniu. Książęta wtedy przeszkadzaliby Nowogrodzkiemu handlowi, aresztowali kupców i przecinali dowóz żywności.

I rzeczywiście do podobnych środków, niejednokrotnie uciekali się Wielcy Książęta Kijowscy, Włodzimierscy, Twerscy i Moskiewscy. Następstwem tego, były za każdą razą, klęski i domowe zaburzenia, a głód zmuszał Rplitą, ukorzyć się przed samowładztwem. Daléj Nowogród, jako miasto

przedewszystkiem handlowe, niemiał własnéj siły obronnéj. I dla tego mądra polityka, nakazywała szukać pomocy silniejszych. Książęta obejmowali Nowogrodzki tron, pod warunkiem dostarczania pewnej liczby zbrojnych, na obronę kraju, których po zawarciu pokoju odsełali do domów „na dół." Takim więc sposobem Nowogrodzianie za pewną opłatę, i nic niekosztujące, oddawane księciu honory, znajdowali obronę na chwilę złéj doli.

§ 8. Urzędnicy Książęcy.

Książe miał obok siebie *dwór*, złożony z rożnych urzędników, przywiązanych do jego osoby. Ważniejsi z nich są następni:

Namiestnik, jak sama nazwa wskazuje, w czasie nieobecności księcia, był jego zastępcą.

Dworecki pobierał podatki wyznaczone na utrzymanie księcia i jego dworu.

Ciwuny byli książęcymi sędziami, wysełanymi na prowincję, dla udziału w sądach, celem pobierania kosztów sądowych.

§ 9. *Tytuły—pieczęcie i inne zewnętrzne oznaki władz państwowych.*

Nowogród uważając się za udzielne państwo, przyjął tytuł „*pana*." Wyrażenie „*Pan Wielki Nowogród*,' często spotkać można w traktatach, przywilejach i kronikach.

Takie określenie,równe słowu Rzeczpospolita. Pan, jest to człowiek niezależny od nikogo, i mający pod swoją władzą inne osoby. Nowogród, jako rplita, był nienależnem państwem i panem swoich obywateli.

Zwykła formuła, państwowych umów i przywilejów, była następna: „*pan posadnik czynny* (*stepennyj*) *N. N. i wszyscy*

dawni tysiącznicy, bojarowie, kupcy i lud prosty, i cały pan, Monarcha Wielki Nowogród postanawiają ......

Głęboko zakorzenione w narodzie zasady wiary, spowodowały obranie Św. Zofii, (mądrości), za patronkę Nowogrodu. *„Umrzemy za Św. Zofję i jéj posiadłość Wielki Nowogród,“* oto okrzyk, jaki nieraz dawał się słyszeć na ulicach Nowodrodu, który patrjotyzm, wyrywał z piersi Nowogrodzkiego obywatela. I to przekonanie, że pomoc boża, jest na stronie Nowogrodzian, wywoływało tak świetne zwycięstwa, że się cudem dla spółecznych wydawały. Przykładem tego, może służyć świetne zwycięstwo nad Andrzejem Bogolubskim 1169 r.

Dla utwierdzenia aktów prawnych, używane były pieczęcie. Wszyscy urzędnicy mieli swoje pieczęcie, jak równie i wiece: wielkie, cyrkułowe, uliczne, potwierdzały pieczęciami swoje decyzje. W wydaniu Rumiancowa umów i przywilejów państwowych, znajdujemy facsimilia pieczęci władyki, posadników, tysiączników i inne. Na pieczęciach władyki znajdują się wyobrażenia świętych, z napisem na odwrotnéj stronie „pięczęć takiegoto arcybiskupa.“ Na innych wypisane są imiona posadnika lub tysiącznika. Do traktatu z Księciem Borysem Alexandrowiczem Twerskim, przywieszono dwie pieczęcie z napisami: pieczęć Nowogrodzka i pieczęć Wielkiego Nowogrodu, na odwrotnéj stronie, wyobrażenia jakichś zwierząt, podobnych do lwów ([43]).

O oznakach wyższych urzędów, małop osiadamy danych. Władyka jako duchowny, nosił właściwy ubiór, mianowicie białą odzież i nakrycie głowy ozdobione krzyżami. Posadnicy, zdaje się że nosili na piersiach pieczęcie, a przynajmniej znalezione ich pieczęcie, zaopatrzone są w uszka dla przewlekania łańcucha.

---

(43) Nr. 18 w tomie I.

ROZDZIAŁ V.

Ekonomiczny stan kraju.

Ekonomiczny stan kraju, pozostaje w ścisłym związku z rozwojem społeczeństwa, tak dalece, że zewnętrzna postać życiowych processów narodu, zależy w znacznéj części od zamożności kraju, jego klimatu, żyzności i t. p. Im naród biedniejszy, tem jego cywilizacja mniejsza, i na odwrót, kraj bogaty, przedstawia też bogatą niwę, na któréj ziarna cywilizacyi, obfite dają plony. Z powodu téj ważności ekonomicznego stanu narodu, w jego życiu, niemogę pominąć rozbioru téj kwestyi w Nowogrodzkiem państwie.

Okolica w któréj osiedli Nowogrodzcy Sławianie, pokryta mnóstwem bagien, jezior i dziewiczych lasów, niebyła przydatną do uprawy roli. Nowogrodzkie państwo było tak dalece przepełnione wodą, że arabscy pisarze utrzymują, jakoby było ono wyspą ([1]). Gubernja Nowogrodzka dziś jeszcze liczy się do wilgotnych, cóż dopiero musiało być przed kilkoma wiekami, skoro jak wiemy, brzegi morza baltyckiego, co wiek, na stopę się podnoszą.

Skutkiem tego Nowogród, niemając własnego chleba, żywił się dowozem płodów z innych krajów. Podobne położenie jest nadzwyczaj niewygodnem. Podczas wojny lub nieprzyjaznych stosunków, nieprzyjaciel przecinał tylko dowóz zboża, i wtedy Nowogród stawał się teatrem strasznego głodu, drożyzny, ludowych powstań i t. p. klęsk. Dla pojęcia, jak straszna to było chwila dla Nowogrodu, przytaczam opis głodu 1215 r. w dosłównem opowiadaniu kronikarza: „*Wielkie złe było w Nowogrodzie, miara żyta kosztowała 10 grzywien, ludzie żywili się sosnową korą, liściem lipowym i mchem. Smutno wtedy było o bracia! Rodzice sprzadawali dzieci w niewolę, wykopano dół i cały napełniono trupami; na rynku trupy, po ulicach trupy, psy niebyły w stanie pożerać ludzkich tru-*

(1) Cytowane w dziele prof. Chlebnikowa.

pów (²)" A podobny obraz miał miejsce w Nowogrodzie, 23 razy, podczas 500 lat jego samoistnoistności.

Że rolnictwo w Nowogrodzie stało na niskim stopniu, dowodzi jeszcze i to, że Nowogrodzkie ustawodawstwo cywilne, bardzo mało posiada przepisów o ziemi. Rażącą różnicę w tym względzie, przedstawia sąsiadka Nowogrodu, Rzeczpospolita Pskowska. W przywileju sądowym pskowskim (Pskowskaja sudnaja gramota) określone są: prawo przedawnienia, sądy ziemskie, stosunki chłopów z panami i szczegółowo rozebrane wspólne posiadane gruntów (siabry). Wszystkiego tego w Nowogrodzkim sądowym przywileju niespotykamy, lub też spotykamy mało rozwinięte. Grunta w Nowogrodzie były rozmaitego rodzaju.— I tak:

1) *ojcowizny*: bojarskie, klasztorne i kościelne. Były to obszerne posiadłości, zostające w nieograniczonéj własności panów, z wyjątkiem dwóch ścieśnień:

a) niewolno było sprzedawać tego rodzaju gruntów, a mianowicie cudzoziemcom i prawo to ściśle przestrzegano. We wszystkich umowach z kniaziami, spotykamy stale warunek: *a ty kniaziu niekupuj, ani przyjmuj w darowiźnie ziemi nowogrodzkiéj.*"

b) każdy kawałek gruntu, musiał należeć albo do samego Nowogrodu, lub też do cyrkułu lub przygródka (tianut' k Nowogrodu, końcu ili prigorodu). W przeciwnym razie traciło się prawo własności, jak to określa traktat z Michałem Jarosławowiczem Twerskim: "*a kto żyje w Torżku, na nowo-torżskiéj ziemi, a nieciągnie do Św. Spasa do Torżka, temu kniaź odejmie (majątek), i niech sobie idzie z Torżka gdzie mu się podoba* (³).

2) *ziemie państwowe i gminne*, rozdawano osobom prywatnym, z warunkiem że sprzedawać ich niebyło wolno. Dawano takie ziemie urzędnikom *na wyżywienie* (w kormlenje)

(2) Now. I. Lat. str. 33.
(3) Rumiancew Zb. Tr. i Przy. Pań. tom I Nr. 11.

zamiast pensyi, lub też książętom z obowiązkiem stawania zbrojno na przypadek wojny ([4]).

3) *własność wspólna* (siabriennoje władienje), było wtedy jeśli kilku współwłaścicieli posiadało jeden grunt. Sposób ten, bardzo używany w Pskowie, w Nowogrodzie mało miał zastosowania, i spotykamy go tylko w kraju Zawołokskim ([5]).

Tak więc, małych posiadłości ziemskich w Nowogrodzie, było bardzo niewiele, co według zdania większości ekonomistów, szkodliwie oddziaływa na majątkowy i socjalny stan kraju.

Skoro więc rolnictwo w Nowogrodzie, niemogło wysoko się rozwinąć, mięszkańcy musieli w inną stronę, skierować swoją ekonomiczną działalność. Też same lasy i wody, które przeszkadzały rolnictwu, dawały na polu rybołówstwa i myśliwstwa, pewien dochód, który też stanowił pierwsze źródło narodowego bogactwa Nowogrodzian.

Daléj, obfitość materjału zdatnego na budowę okrętów i bliskość morza, rozbudziła w Nowogrodzie duch handlowy. Pozwalam sobie, na chwilę oddalić się od głównego przedmiotu obecnie nas zajmującego, ażeby bliżéj poznajomić się z historją i charakterem Nowogrodzkiego handlu, który przedstawia przyjemne zjawisko, wówczas gdy handel należycie pojęty, na wschodzie, drzemał jeszcze w kolebce.

Pierwsze handlowe stosunki Nowogrodzian, sięgają bardzo dawnego czasu. Sartorius ([6]) dowodzi, że prowadzili oni handel z Niemcami, jeszcze za Jarosława I. I rzeczywiście, tego nawet dowodzić niepotrzeba, albowiem sama przyroda Nowogrodzkiéj ziemi, przymusiła mięszkańców zwrócić swe oczy na morze i szukać w obczyźnie tego, czego im niedostawało... chleba. Lecz były to stosunki prywatne, prowadzone pojedyn-

---

(4) Now. I kron. r. 1383 str. 93.

(5) Nowogrodzkie akty kupna w Aktach prawnych Nr. 17 i dalsze— wydanie Archeograficznej Expedycyi.

(6) Urkundliche Geschichte.

czemi siłami. Przytem i morski rozbój, niebył obcym pierwszym Nowogrodzkim kupcom.

Lecz handel przybrał całkiem inny charakter, gdy w XII wieku wzrosło miasto Wisbi w Gotlandii, a w XIV wieku gdy się zawiązała spółka miast hanzeatyckich. Miasto Wisbi otrzymawszy handlową niezależność, urządziło w Nowogrodzie swój handlowy kantor. Wtedy wszyscy goltandzcy kupcy, połączyli się w jedną kompanję, i połączonemi siłami, kapitałami, prowadzili handlowe operacje.

Lecz w XIV wieku, berło pierwszeństwa w handlu na morzu bałtyckiem, przechodzi do rąk potężnego związku miast niemieckich, znanego pod nazwą hanzeatyckich. Związek ten urządził w Nowogrodzie swoją faktorję, która otrzymała oddzielną organizację i oddzielne cywilne, karne i handlowe ustawodawstwo, znane pod nazwą *skry*. Ponieważ handel ówczesny niebył wolnym od niebezpieczeństw, przeto kupcy łączyli się w karawany i w ten sposób odbywali podróże. Na czele takiéj karawany stał *alderman*, wybierany z grona towarzyszów podróży. Władza jego, mianowicie sądowa, była dość obszerna, jak to szczegółowo określają skry ([7]).

Po przybyciu do Nowogrodu, kupcy dzielili się na *letnich i zimowych*, to jest przybyłych lądem lub morzem. Pierwsi byli to zapewne kupcy Inflantscy i Ruscy, drudzy hanzeatyccy. Lecz późniéj gdy hanza opanowała handel, różnicy téj niespotykamy.

Wszyscy kupcy, zatrzymywali się w Nowogrodzie, w oddzielnym, w tym celu wybudowanym domu handlowym, który pozostawał pod szczegółową opieką Nowogrodu i podczas wojny korzystał z prawa neutralności. Nowogrodzkim kniaziom niebyło wolno zamykać *niemieckiego dworu* i posełać do niego swoich urzędników ([8]), Zamiana towarów, odbywała się tylko w tym domu, a to pod karą pieniężną, jak to określa traktat

---

(7) „Nowogrodzkie skry“ wydanie Andrejewskiego.

(8) Zbiór Rumiancowa I, 1 i dalsze.

Nowogrodu z miastami niemieckiemi i Gotlan dją, zawarty w 1270 r. (9).

Nowogród był bardzo ważnym punktem w ówczesnym handlu. Tutaj następowała zamiana płodów Rusi, dalekiéj północy i wschodu, z wyrobami zachodniéj Europy. Główny przedmiot handlu, stanowiły: materjały surowe, futra, sól, złoto, srebro a nawet, jak niektórzy utrzymują i drogie kamienie. W zamian za to, Nowogrodzianie otrzymywali: zboże, konie, sukna i przedmioty zbytku.

Takim sposobem handel, obok rzemiosł i przemysłu, stanowi najważniejsze źródło bogactw Nowogrodzkiego ludu.

Zobaczemy teraz, jak wyliczone źródła bogactw, rozdzielone były między stanami.

Mówiliśmy już, że najbogatszą klassą w Nowogrodzie, na równi z kupcami, byli bojarowie. Zkądże pochodzą ich bogactwa? Ziemia bezwątpienia, pomimo swéj nieurodzajności, przynosiła bojarom znaczne zyski, jeśli zwrócimy uwagę na to że prawie wszystkie uprawne grunta, znajdowały się w ręku panów i duchowieństwa. Na swojéj ziemi zakładali oni wsie, zaludniając ich ochotnikami, którzy za swoją pracę mieli, tylko nieznaczny udział w dochodzie. Daléj bojarowie na równi z kupcami, mogli prowadzić handel i rozporządzając znacznymi kapitałami, mogli handlowe operacye prowadzić na większą skalę, co znów przynosiło znaczne korzyści. Nakoniec zbrojne wyprawy, w dalekie północne strony, sowicie się opłacały; sława i bogata zdobycz, była nagrodą własnowolnego, któremu wyprawa się powiodła.

Drugą kategoryę bogaczy w Nowogrodzie, stanowili kupcy, którzy głównie w handlu czerpali swoje bogactwa. Drobny handel i rzemiosła zatrudniały tysiące rąk i dawały spokojne i niezależne utrzymaniu tysiącom rodzin. Takim sposobem rola proletarjatu, przypadała na smerdów i niewolników. Owocami swojéj ciężkiéj pracy w ziemi, niewiele przynoszącéj dochodu, musieli dzielić się ze swoimi panami, zatrzymując

(9) Andrejewski „O umowie Nowogrodu z miastami niemieckiemi i Gotlandją.“

tylko tyle, ile było potrzeba na niezbędne potrzeby. O odkładaniu, choćby najmniejszéj cząstki dochodu na utworzenia zapaśnego kapitału, ani mowy być niemogło. Łatwo można pojąć stan tych nieszczęsnych, podczas wojen lub głodu, Zapewne ich to trupy, walały się po drogach, ulicach i polach, w takiéj massie, że i psy nawet niebyły w stanie ich pożreć.

Pomimo tego, jednak należy przyznać że ekonomiczny stan Nowogrodzkiego państwa, nieprzedstawiał nic do życzenia. Buckle powiada, że niegdyś najbogatszemi były te kraje, które najhojniéj uposażyła przyroda; dziś najbogatszemi są te, gdzie człowiek jest najczynniejszy. Jakież więc podziwienie wzbudzać powinien naród, który już *niegdyś*, swoją skrzętnością i zabiegliwością, doszedł do bogactwa, pomimo nieprzyjaznéj mu przyrody. Choćby tylko dla tego jednego powodu, zasługuje on na bliższe z nim poznanie się.

Dla dopełnienia tego ekonomicznego obrazu, przedstawię w kilku słowach, najgłówniejsze podatki. Najważniejszym podatkiem był *gruntowy*, dla którego poboru, ziemie podzielone były na *sochy*, te zaś na *obże* (10). Obża wymierzana była pracą człowieka. Była to taka ilość gruntu, jaką może oborać jeden robotnik przy pomocy jednego konia. Naturalnie o kadastracyi gruntów w owe czasy, nic jeszcze niewiedziano. Państwo stanowiło tylko, że z takiego to pogostu, ma zebrać tyle a tyle podatków. Wtedy sami mięszkańcy ze starostą, oznaczali wysokość, jaką każden powinien był wnosić do kassy. Zapewne wtedy brano pod uwagę, kto posiada lepsze lub gorsze posiadłości.

Z soch prócz podatku gruntowego, płacono jeszcze *czarny pobór i karmy*.

Pierwszy, był wynagrodzeniem księcia za okazane przezeń usługi, lub też była to płaca wymuszona okolicznościami. Tak np. w traktacie z Kazimierzem IV Jagiellończykiem, No-

(10) A. E. A. T. I N. 181.

wogrodzianie obiecują Królowi pobór, jeśli zdoła ich pogodzić z W. Ks. Moskiewskim: Bazylim. O ilości tego podatku, można sądzić z przywileju danego W. Księciu Bazylemu Bazylewiczowi, na zapłacenie czarnego poboru (11). Postanowiono płacić 1 grzywnę z sochy, a oprócz tego książęcemu pisarzowi jedną mordkę (12). Z drugich przedmiotów, płacono podatek, przez porównanie ze sochą np. niewód uważany był za sochę, pług za dwie sochy, kuźnia za 1 sochę i t. p. (13) Możnaby przypuszczać, że czarny pobór był wynagrodzeniem księcia, za zabrane mu grunta. Słowa przywileju: *co się tyczy Rżewa, Wielkich Łuk i pogostu chołmowskiego są to ziemie nowogrodzkie i do nich czcigodny królu niemięszaj się, a wiedz tylko o swoich czarnych kunach, a te ziemie do Wielkiego Nowogrodu*", trudno inaczéj wytłumaczyć.

Karmy i *podwody*, dawane były książęcym urzędnikom, wysłanym z jakiembądź urzędowem poleceniem. Poborcy czarnego podatku, podług wyżéj wspomnionego przywileju, pobierali z 10 soch: 30 chlebów, barana lub połeć mięsa, 3 kury 2 séry—bekar (miara rzeczy sypkich) soli—a oprócz tego stosowną ilość karmy dla koni i podwody od stacyi do stacyi. Karmy dawano w ogóle wszystkim znaczniejszym osebistościom, nawet nie tylko nowogrodzkim np. 1341 r. gdy do Nowogrodu przybył metropolita Teognost, latopisiec mówi: ,,ciężkobyło władyce i klasztorom z powodu karmów i podarków." (14)

Daléj dla skarbu, znaczne przynosiły korzyści *cła handlowe*. W przywileju danym klasztorowi siergiejewskiemu św. Trójcy, (15) przez który oswobodzano go od niektórych ceł, są wyliczone następne handlowe pobory: *gościnne* (od zatrzy-

(11) A. E. A. T. I, N 32.

(12) Mordka—drobna moneta—nazwa pozostała z czasów, gdy w obiegu były pieniądze skórzane.

(13) A. E. A. T. I, N. 32.

(14) Now. I, kro. str. 81.

(15) A. E. A. T. I, N. 104.

mania się w gościnnym dworze), *rogatkowe* (podjezd—za wjazd do miasta) *wpisowe* (od zapisywania swoich towarów w kontroli) i *miarowe* (od przemierzenia towarów przez celników). Wszystkie te cła pobierane były w różne chwile handlowych obrotów, jak się to, z samych nazw pokazuje. Dla zagranicznych kupców, wysokość cła oznaczaną była w mieście Gostinopolu i dopiero za przybyciem do Nowogrodu, uiszczali się oni z należności.

Umowy z książętami, oznaczają wysokość *myta* jakie książęta u siebie, mogli od nowogrodzkich kupców pobierać; w samém zaś nowogrodzkiem państwie, wewnętrzny handel niebył żadnemi mytami ścieśniany.

Nakoniec, na korzyść skarbu szły podatki sądowe, z których jednak dziesięcinę płacono duchowieństwu, i dopiero później zamieniono ją na pewne, stałe wynagrodzenie ze Skarbu.

Takim więc sposobem, w Nowogrodzie nie spotykamy się z pogłównem. Podatek ten wprowadzony do Rusi przez Tatarów, przetrwał do ostatnich czasów, pomimo swéj bezzasadności i rzuconéj nań przez naukę anathemy. Czarny pobór, Tatarzy wybierali z głowy, lecz ponieważ Nowogród niepodpadł pod ścisłą ich władzę, przeto Nowogrodzianie zbierali tę daninę, podług swego zwyczaju, z soch i dopiero tak zebraną, przesełali Chanom.

POGLĄD OGÓLNY

Na stan, cywilizacyę, znaczenie i wady, Nowogrodzkiego państwa.

Każde historyczne badanie, niemoże zawierać się w szczupłych granicach przedstawienia samego faktu, lecz powinno objaśnić, jaki ten fakt wywierał wpływ, na dziejowe życie narodu, jego cywilizacyę i dobrobyt, i takim tylko sposobem, historja może przynieść prawdziwy pożytek; albowiem ukaże co dobre, a co szkodliwe pociąga za sobą skutki. Stosownie do

tego, w obecnym ogólnym poglądzie, postaram się wykazać, jakie miała znaczenie dla Nowogrodzkiego ludu, forma rządu którą tenże u siebie zaprowadził.

Nikt niezaprzeczy, że całe życie narodu, jego indywidualność, potęga i stopień kultury, w znacznéj części zależy od urządzenia państwa, w jakiem żyje i dla tego rozbiór politycznego ustroju narodu, stanowi ważne źródło, do poznania samegoż narodu, należycie pojętego.

Nowogród jak już wiemy, rządził się zasadami bezpośredniej demokracyi—ludowładztwa. Podobna forma rządu, z teoretycznego punktu widzenia, wielkie ma zalety, lecz w praktyce, zaledwie może być stosowna w państwach o niewielkiéj przestrzeni. Zapewne, jest to rzecz całkiem sprawiedliwa, żeby sam obywatel decydował o sprawach najbliżéj go obchodzących, albowiem każdy wie jakie są jego potrzeby, i gdzie szukać środków zadość uczynienienia im. Głos więc całego narodu, a przynajmniéj jego większości, będzie najwierniejszem przedstawieniem potrzeb i dążności danéj chwili. Lecz jak wspomniałem, praktyka dopuszcza tylko w państwach niewielkich, podobne urządzenie. W państwach rozległych, zebranie całego narodu na sejm niepodobne, i dla tego musiano w nich uciec się do innego środka. Środkiem tym jest reprezentacja żądań narodu, przez usta pewnéj liczby obranych osób, posiadających ogólne zaufanie. Nowogrodzkie państwo, zajmujące bardzo znaczną przestrzeń, powinno było użyć tego sposobu.

Lecz jak już wyżéj wykazałem, prowincja nie miała udziału w obradach wielkiego wieca i takim sposobem pozostawała pod autokratycznem panowaniem miasta stołecznego,—w którem dopiero rząd gminowładny, rozwinął się w całéj pełni. Ztąd poszło, że interessa i dążności narodu, znajdowały zaradzenie, tylko w samym Nowogrodzie. Zatem jeśli nam mówić wypada o wpływie gminowładztwa na stan narodu, musimy się ograniczyć, przedstawieniem tego oddziaływania na samo metropolitalne miasto. Naprzód wypadnie przedstawić, wpływ rzeczy-

pospolitéj na dobrobyt narodu, gdyż na tym dopiero gruncie może się cywilizacja opierać.

Rzeczpospolita ma w sobie tę wielką dogodność, że lud sam biorąc udział w sprawach państwowych, najlepiej ocenić potrafi swoje potrzeby i całą administracyę kraju, zdoła do tych potrzeb zastować. Dla tego też i na polu ekonomicznem, rzeczpospolita niemałe przynosi korzyści, kierując działalność narodu na właściwe tory. Tej tylko formie rządu, przypisać należy dobrobyt nowogrodzkiego ludu: ona to narodowi żyjącemu na dzikiej i bezpłodnej ziemi, dała do ręki te ogromne bogactwa, znaczenie i potęgę. Dowodem tego może posłużyć ta okoliczność, że Nowogrodzki handel, zakwitnął dopiero w XIII wieku to jest wtedy, gdy rzeczpospolita ostatecznie się zformowała. Już Arystoteles zauważył, że handel kwitnąć może, tylko przy liberalnéj formie rządu. Rzeczywiście, organizatorskie systemy ekonomicznéj polityki, istnieć wtedy niemogą, albowiem naród niebędzie sam na siebie wkładał więzów, lecz za swoje godło uzna zasadę „laissez faire, laissez passer." Systemy organizatorskie, najzgubniejsze są szczególniéj dla handlu i dla tego zdanie Arystotelesa, uważam za zupełnie prawdziwe. W Nowogrodzie, handel stanowił główne źródło narodowego bogactwa, i całą swoją świetność zawdzięcza rzeczypospolitéj.

Skoro ludowładztwo, tak dobroczynny wpływ wywarło na ekonomiczny stan kraju, tém większe muszą być jego zasługi, na polu cywilizacyi. Powszechnie utrzymują, że Nowogród nie stał na większym stopniu kultury, niż cała ówczesna Ruś. Zdanie podobne, grzeszy nieprawdziwością. Jeślibyśmy pod wyrazem cywilizacja rozumieli tylko naukowość, trzebaby się zgodzić na to, że Nowogród nieposiadał cywilizacyi, gdyż rzeczywiście jego piśmiennictwo bardzo niebogate. Lecz cywilizacja ma nierównie obszerniejsze znaczenie, gdyż pod nią rozumieć należy, całą wartość moralną narodu, jego zasady, ideje, dążności. Tak pojęta cywilizacya, niebyła obcą Nowogrodowi. Ten przedsiębierczy duch handlowy, idea niapodległo-

ści, ten rozum polityczny narodu, który go nieraz z toni wydźwignął, czyż niesą znamionami wyższego stopnia kultury? Dalej, w Nowogrodzie panował silnie rozbudzony duch sceptycyzmu, który, podług słusznego mniemania Buckle'a, rozbudza zmysł krytycyzmu, a ztąd pojmowanie, a nareszcie *wiedzę*. Dowodem tego, ciągła walka stronnictw religijnych. Nowogród był zawsze rozsadnikiem nowych herezyj. Najwybitniejsza z tych sekt—*strigolników*. Odrzucali oni hjerarchje kościelne i obrządki religijne, modlitwy nieuznawali za dostateczną do zbawięnia, lecz za jedyną zasługę uważali dobre czyny i moralność. Łatwo ocenić, że religja tak zbliżona do czystego deizmu, mogła być zrozumiałą jedynie przez lud ucywilizowany.

Musiała więc oświata kwitnąć w Nowogrodzie, skoro wyznanie strigolników, liczyło mnóstwo stronników między narodem. Niechajże ci, którzy utrzymują, że nowogrodzka cywilizacja niestała wyżéj od ruskiéj, porównają sektę strigolników, ze starowiercami, sektą bardzo rozpowszechnioną do dziś jeszcze w Rossyi, to spodziewam się, że odwołają niesłuszne napaści na nowogrodzki naród.

Co do piśmiennictwa, wspomnieliśmy że ono było bardzo ubogie w Nowogrodzie. Oprócz dzieł teologiczno-scholastycznych, kilku opisów podróży i kronik, literatura tameczna więcej nieposiada. Przyczyna tego, podług mego zdania, leży w charakterze Nowogrodzian. Był to naród praktyczny, zajęty jedynie troską o chleb powszedni, który z takim trudem przychodziło wydzierać ziemi niepłodnéj i niewdzięcznej. Część ludu poświęcała swą pracę rolnictwu, pozostała ludność obiegała świat w handlowych interesach, i takim sposobem cały agregat sił narodowych, był na jeden punkt skierowany i na uczone teorje i prace piśmiennicze, nie miał czasu, że się tak wyrażę. Nawet poezja ludowa, tak kwitnąca w owe czasy, w Nowogrodzie nie znajdowała przedstawicieli.

Tak więc, kwestja cywilizacyi w Nowogrodzie, dowiedziona twierdząco. Cywilizacja ma to do siebie, że swoje ożywcze

promienie, na wszystkie rozseła strony, wszystkiemu co się z nią styka, swego ciepła udziela. Nowogrodzka cywilizacja, powinna byłe silny wpływ wywierać na pozostałą Ruś. Tak jednak w rzeczywistości nie było. Ważną tu przeszkodę stanowił bieg wypadków politycznych. Widzieliśmy jak nieprzyjaźnie odnosiły się do siebie te dwie pobratymcze krainy, tak dalece, że wpływ nieprzyjaźni, silniejszym się okazał na dpotęgę oświaty. Drugą przyczyną, równie fakt polityczny, a mianowicie jarzmo Mongołów, które ciężkiem brzemieniem przygniotło wschodnią Ruś i niepozwoliło postępować na drodze rozwoju. Naród exploatowany w najwyższy sposób przez tatarskich urzędników, niepewny w każdéj chwili swego życia i majątku, czyż mógł starać się o powiększenie cywilizacyi i oświaty?

Jednakże pomimo takich zasobów moralnyoh i fizycznych, Nowogród upadł. Naród nie spada w iednéj chwili z zenitu potęgi, w przepaść upadku pod przemocą li tylko siły fizycznéj. Muszą w nim samym istnieć zawiązki choroby, jakieś anomalje, które niszczą i osłabiają, państwowy organizm. Takich niesprawiedliwości i wad, Nowogród, niestety miał nie mało.

Nieprzyjazne te warunki dla Nowogrodu, różnego były rodzaju, leżały one już to w naturze kraju, juz też w socjalnym i państwowym ustroju.

Miałem już sposobność wykazać, jak niefortunnie położone było Nowogrodzkie państwo, nie mając własnych środków wyżywienia, gdyż skutkiem tego, zawisło od łaski nieprzyjacioł. Zależność tę uważam za *pierwszą* przyczynę upadku Rzeczypospolitéj Nowogrodzkiéj.

Lecz daleko ważniejsze były anomalje w państwowym ustroju. I tak: prowincja była pod samowładnem panowaniem metropolii, niebrała ona udziału w wielkim wiecu i dlatego niemiała zbytniego interesu, w obronie swéj niezawisłości. Przygródki dostawały się prawie bez oporu, w ręce Jana III, albowiem im było wszystko jedno, czy słuchać rozkazów jednéj osoby, czy całego ludu: w każdym razie, jedna im pozostawała

rola... słuchać rozkazów. Tymbardziéj, że samorząd gmin mogły zachować i pod berłem Jana III, istniał on bowiem w całej Rusi.

Jest to *druga* przyczyna upadku Nowogrodzkiego państwa.

Tak więc samowładnym panem w Nowogrodzie był *wiec*. Spojrzmy na tę najwyższą instytucję. Bardzo by się mylił ten, ktoby mniemał że wiec był prawidłowem, ściśle prawami określonem zebraniem narodu, rozbierającem z zimną krwią, sprawy ojczyzny. Rzeczywistość była całkiem inna.

Wiecem kierowały, nie rozum ani dobrze pojęty stan rzeczy, lecz namiętności. Łatwo teraz pojąć, obraz zamięszania, gwałtów i bójek, jaki często przedstawiał nowogrodzki sejm. Nsród zaślepiony namiętnością, podobnie jak morskie bałwany podczas burzy, rzucał się gwałtownie na zapory, i uspokajał się nie prędzej, aż przełamał wszystko, co mu stanęło na drodze. Dla tego też i postanowienia wieca były dziwnie niestałe. Raz powstaje na nielubionego urzędnika, odbiera mu urząd, zaledwie życie ocalić pozwoli, gdy wkrótce potem, skoro się namiętności uspokoiły, tenże sam urzędnik, trafiwszy w słabą stronę narodu, staje znów u steru rządu i robi się ulubieńcem kapryśnego ludu, Wiec często był tylko zażartą bójką partyj, bójką która ciągnęła się nieraz dni kilka i kończyła się dopiero fizycznem zwycięztwem... jure fortiori.

Podobny stan, jako *trzecia* przyczyna, spowodował upadek rzeczypospolitéj nowogrodzkiéj.

Daléj, *czwartą* wadę w wowogrodzkim ustroju, stanowiła obieralność wszystkich urzędników. Jeszcze Machiavel zauważył, że naród nie zawsze oddaje władzę, osobom zdolnym; dopiero w chwili największego niebezpieczeństwa, wybiera prawdziwie zasługujących na zaufanie. Autor „Księcia" (Del principe) miał zupełną słuszność w tym razie. Osoba rozporządzająca znacznymi materjalnymi środkami, mając więcéj sposobów przypodobania się chciwemu na to ludowi, zyskuje zaufanie i chwyta w swoje ręce, najważniejsze urzędy.

Przypomnę tutaj znane słowa Cicerona: „vae civitati, ubi ditissimi, sunt etiam peritissimi"—znajdują one potwierdzenie

w Nowogrodzkiéj historyi. Plutokracja była w Nowogrodzie wszystkiem, i ona też stała u steru rządu. Ona to ostatecznie przyprawiła o upadek swoją ojczyznę, w najkrytyczniejszéj chwili, przerzuciwszy się na stronę W. X. Moskiewskiego. Przytem socjalny ustrój nowogrodzkiego społeczeństwa, sprawiał częstą walkę dwóch klass: bogaczy i proletarjatu. Walka taka wszędzie niebezpieczna, a témbardziéj w Nowogrodzie, ciągle zagrożonym ze strony Moskwy.

Nakoniec, Nowogród nie posiadał stałéj siły obronnej kraju, i tylko na przypadek wojny, zwoływano pospolite ruszenie. I ta przyczyna, musiała spowodować upadek Nowogrodu, będącego ciągle na celu nieprzyjacielskich działań.

Jeśli do tych wszystkich ujemnych stron Nowogrodzkiego ustroju, dodamy jeszcze z drugiej strony, ciągle powiększającą się potęgę W. Ks. Moskiewskiego, wytrwałe i energiczne przeprowadzenie przez nię, idei zjednoczenia Rusi, to łatwo przyjdzie pojąć ogół przyczyn upadku, tak sławnego i bogatego, ucywilizowanego i przemyślnego państwa.

Nowogród upadł, bo zawinił że niespostrzegł swoich wad, czy też niechciał ich zawczasu poprawić. Konserwatyzm w Nowogrodzie przebrał miarę. Pochodziło to ztąd, że naród prosty, nieucywilizowany i nieposiadający rozwiniętego uczucia obywatelskości, miał zbytnią przewagę. Niedozwalał on przeprowadzenia zbawiennych reform, które koniecznie ograniczyćby musiały, jego wyuzdaną wolność.

BIBLIOGRAFJA.

Wiadomość o ważniejszych dziełach Niemieckich, wyszłych w ciągu 1869 roku (*).

Działalność prawników Niemieckich, we wszelkich gałęziach prawodawstwa, niebyła mniejszą niż we Francyi i Belgii; owszem, gdyby na samą tylko liczbę dzieł wydanych uważać przyszło, daleko znakomitszą przedstawiłaby cyfrę. Ograniczemy się tu przecież tylko na wskazaniu ważniejszych lub więcéj ciekawych dzieł prawnych, dzieląc je również podług różnych gałęzi téj nauki.

I. FILOZOFJA PRAWA.

1. *G. Burchardi.* Die Wissenschaft und kunst der Rechtsfrindung oder die juristische Hermeneutik (Kiel.); dzieło poważnie napisane.

2. *L. Mann.* Untersuchungen über den Begriff der Relallasten im gemeinen Recht (Dessau). Dzieło to, lubo wiele ciekawych obejmuje szczegółów, niewyczerpuje wszakże przedmiotu.

(*) Wiadomości bibliograficzne z lat późniejszych, będą pomieszczone w dalszych poszytach Przeglądu Sądowego.

II. PRAWODAWSTWO

3. *von Auer*. Zur Reform der bayerischen Hypotheken-Gesetzgebung mit Rücksicht auf den preusischen Entwurf eines Gesetzes über den Eigenthumserwerbung und die dingliche Belastung der Grundstücke (Monachium). Praca ta wskazuje, jak dalece wpływ prawa Pruskiego, był przeważny w zaprojektowaniu zmian do prawodawstwa Bawarskiego.

4. *Bezimienny*. Briefe über die Civilehe (Wiedeń). Broszurka ta napisana jest ze stanowiska liberalnego i odnosi się głównie do Austryi.

5. *G. Geib*. Die Reform des deutschen Rechtslebens (Berlin). Broszurka ma na celu ujednostajnienie prawodawstwa w całych Niemczech.

6. *R. Gneist*. Verwaltung, Justiz. Rechtsweg, Staatlverwaltung und Selbstverwaltung nach englischen und deutschen Verhältnissen mit besonderer Rücksich tauf Verwaltungs, reformen und Kreis-Ordnungen in Preussen (Berlin). W obszernem tem dziele, umiejętnie jest przeprowadzone wykazanie różnic zachodzących między prawami angielskiemi i niemieckiemi a pruskiemi.

7. *Th. Hilgard*. Ueber Beibehaltung oder Abschaffung der Todesstrafe (Stutgard). Jest to rozbiór krytyczny, ostatniéj pracy Mittermajera w tym przedmiocie.

8. *Dr. K. Hilse*. Civil und Misch-Ehe. Eine Untersuchg. der Fragen wegen Einführg. der Civilehe und Freigabe der Mischehen zwischen Christen und Juden (Berlin). Jest to ciekawa w swoim rodzaju broszurka.

9. *R. E. John*. Entwurf meiner Motiven zu einem Strafgesetzbuche für den norddeutschen Bund (Berlin). Praca ta wskazuje przejęcie się nowszym duchem i zasługuje na polecenie.

10. *C. J. Noltemejer*. Deutsche Rechts-Zustaende und Grundlinien für Rechts und Gerichtseinheit in Deutschland (Lipsk). Dzieło to, zmierzające do ujednostajnienia prawodawstwa w Niemczech, obfituje w liczne szczęśliwe pomysły.

11. *W. E. Wahlberg*. Das Princip der Individualisirung in der Straftrechtspflege (Wiedeń). Jest to dość ciekawa i oryginalna broszurka.

III. HISTORJA PRAWA.

12. *Dr. v. Brunneck*. Ueber den Ursprung des sogenannten *jus ad rem*, ein Beitrag zur Geschichte dieses Dogma. (Berlin). Są tu szczególniéj wiadomości, odnoszące się do prawa Rzymskiego i Niemieckiego.

13. *B. Buchsenschütz*. Besitz und Erwerb im griechischen Alterthume (Hala). Dziełko to nacechówane jest wielką erudycyą.

14. *D. A. v. Domin-Petrushewecz*. Neuere Oesterreichische Rechtsgeschichte (Wiedeń). Jest to obszerna i sumienna praca.

15. *O. Franklin*. Das Reichshofgericht im Mittelalter 2 Bd. Verfanung Verfahren (Weimar). Jest to drugi i ostatni tom obszernego dzieła.

Dr. P. Laband. Die Vermoegensrechtlichen Klagen nach der Saechsischen Rechtsquellen des Mittelalter dargestellt (Królewiec). Praca ta sumienna, wielkie rzuca światło na dawne prawo Saskie.

17. *K. Pretz*. Beitrage zur Geschichte des Ungarischen Privatrechtes als Einleitung in das Studium desselben (Wiedéń). Jest to krótka historja cywilnego prawa Węgierskiego.

IV. PRAWO MIĘDZY-NARODOWE.

18. *R. von Mohl.* Staatsrecht, Voelkerrecht, und Polik Monograpfien (Tübingen). Dzieło to nader obszerne i zajmujące, zasługuje na polecenie.

V. PRAWO PUBLICZNE.

19. *J. C. Bluntschli.* Allgemeines Staatsrecht (Monachium). Jest to czwarte poprawne wydanie, tego znanego powszechnie obszernego dzieła.

20. *W. E. von Lindgren.* Die Grundbegriffe des Staatsrechtes versuch einer juristischen Construction der Staats und der Staatsgewalt (Lipsk). Jest to powszechnie chwalona praca, wielką nacechowana gruntownością.

21. *L. von Roenne.* Das Staatsrecht der Preussischen Monarchie (Lipsk). Wyszły w 1869 roku pierwsze poszyty trzeciego wydania.

VI PRAWO ADMINISTRACYJNE i SKARBOWE.

22. *G. W. Behrens.* Allgemeiner Zolltarif der russischen Kaiserreichs und der Koenigreich Polen für den europaeischen Handel. Allerhöchst bestaetigt am 5 Juli 1868 nach dem Tarif von 1865 vergleichend zusamengestalt (Lipsk). Dla nas jest wielce interessujące.

23 *F. Forster.* Theorie un Praxis der heutigen gemeinen Preussischen Privatrechts auf der Grundlage des gemeinen deutschen Recht (Berlin). Jest to drugie wydanie tego, słusznej wziętości używającego dzieła.

24. *J. A. Koffler.* Handbuch zum Ministerial-Blatt für die gesammte innere Vervaltung in den Koeniglichen Preussi-

sche Staaten (Arnsberg). Jest to systematyczny zbiór, odnoszący się do epoki od 1840 do 1864 roku.

25. *O. Sehmidt.* Kommentar zu den Koeniglichen Preusischen Stempelgesetzen (Berlin). Bardzo obszerna praca, bo aż z trzech tomów złożona, zaopatrzona w rozliczne tablice, uzupełniona jest przepisami odnoszącemi się krajów póżniej wcielonych.

26. *Dr. L. Stein.* Die Verwaltungslehre (Stuttgard). Jest to część pierwsza drugiego wydania, odnosząca się do władzy wykonawczéj.

VII. DZIEŁA ENCYKLOPEDYCZNE.

27. *F. Bluhme.* Encyclopaedie der in Deutschland geltenden Rechte (Bonn). Wyszła część pierwsza poświęcona prawu publicznemu i kanonicznemu.

28. *Emminghaus, Hoffman i Ihering.* Archiv für Praktische Rechtswissenschaft aus dem Gebiete der Civilrechts, Civilprocesses, und Criminalrechst (Darmstadt). W dziele tem sześcio-tomowem, szczególniéj uwzględnioną jest jurysprudencya.

29. *E. Graf i M. Dietherr.* Deutsche Rechtsprichwörter (Nordlingen). Jest to powtórne wydanie, przy współdziałaniu professorów Bluntschli i Mauerera przygotowane.

30. *C. F. Koch.* Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten (Berlin). Praca ta, będącą rodzajem kommentarza, wzbogaconą jest wskazaniem postanowień, już nieobozujących.

31. *A. Miruss.* Die Gesetzgebung für die hohenzollerns'schen Lande seit deren Vereinigung mit der Krone Preussen, (Berlin). Dzieło to do 1868 roku doprowadzone, przez A. Kollera wzbogaconem jest jeszcze wiadomościami statystycznemi i tablicami genealogicznemi.

32. *L. von Roenne.* Ergaenzungen und Erlaeuterungen der Preussischen Gesetzbücher durch Gesetzgebung und Wissenschaft (Berlin). Wyszły w 1869 r. poszyty 15 i 16 piątego wydania.

33. *I. A. Seuffert*. Archiv für Entscheidungen der obersten Gerichte in der deutschen Staaten (Monachium). Jest to nowe ulepszone wydanie.

VIII. PRAWO CYWILNE.

34. *G. Beseler*. System des gemeinen deutschen Privatrechts (Berlin). Jest to drugie wydanie tego obszernego dzieła.

35. *J. Evelt*. Das preussische Civilrecht, für das Studium und die Praxis systematisch. dargestellt (Paderborn) Wyszła część pierwsza trzeciego wydania, obejmująca zasady ogólne, prawo własności, zobowiązania, prawo familijne i spadki.

36. Gesetz betr. Die gerichtsbarkeit und das gerichtlichi. Verfahren in Ehe und Verlaebniss Sachen in der Provinz Hae nover (Berlin). Do prawa tego, wydanego dnia 1 Marca 1869 roku, dołączone są jeszcze motywa i sprawozdanie z rozpraw prawodawczych.

37. *R. Klosterman*. Das geistige Eigenthum an Schriften, Kunstverken und erfindungen, nach preussischen und internationalen rechte dargestellt (Berlin). Dzieła tego obszernego a prytem nader starannie opracowanego, wyszedł tom drugi i ostatni.

38. *Dr. W. Levis*. Das Recht des Familien fideicom misses (Berlin). Monografia ta nader obszerna, wielce jest zajmującą.

39. *C. F. Sintenis*. Das practische gemeine Civilrecht (Lipsk). Dzieło to w trzeciem wydaniu, wychodzi poszytami, z których 11 12 i 13 przypadły na rok 1869.

IX. POSTĘPOWANIE CYWILNE.

40. *Dr. M. A. von Bethman Hollweg*. Der Civilprocess des gemeinent Rechts in geschichtlicher Entwickelung (Bonn). Dzieła tego nader obszernego i sumiennie opracowanego, wyszły już 4 części, z których trzy pierwsze, poświęcone wyłącznie

prawu Rzymskiemu, obejmują traktaty o akcyach, formułach, i wyrokach; czwarta część poświęcona Germańsko-Rzymskiéj procedurze w wiekach średnich, dociągnięta do VIII wieku.

41. *O Bulom*. Die Lehre von den Processeinreden und die Procesvoraussetzung (Giessen). Jest to dość oryginalna monografia.

42. Die russischen Gerichtsordnungen von 20 November 1864 (Berlin). Jest to tłómaczenie z Rossyjskiego.

X. NOTARYAT.

43. *Fr. Seybold*. Das Notariats-Institut und Seine Gegner (Monachium), Praca ta uczona, jest wielce zajmującą, ale odnosi się szczególniéj do stanowiska Notaryuszów podług praw Bawarskich i Niemieckich.

XI. PRAWO HANDLOWE.

44. *F. B. Busch*. Archiv für Theorie und Praxis des allgemeinen deutschen Handelsrechts (Lipsk). Jest to 15 tom nader starannéj i dokładnéj pracy, peryodycznie wydawanéj.

45. *I. A. Gruchot*. Beitraege zur Erläuterung des preussischen Rechts, des Handels und Wechselrechts durch Theorie und Praxis (Berlin). Praca ta obszerna, wychodzi peryodycznie poczynając od roku 1867.

46. *K. Langner*. Kurzgefasste Darstellung der oestereichischen Wechselrechts (Wiedeń). Ze względu na stosunki handlowe z Austryą, dziełko to jest dla nas dość interesujące.

XII. PRAWO KARNE.

47. *L. v. Bar*. Die Grundlagen des Strafrechts (Lipsk). Praca ta zajmuje się wyłącznie teoryą prawa karnego.

48. *E. Fleck*. Kommentär über das Strafgesetzbuch für das preussische Heer. (Berlin). Część I dzieła tego wyszła w 1869 r. obejmuje kary wojskowe (Militair-Strafgesetz).

50. *W. Formet.* Die Wirkung der theaetigen Reue, welche nach vollendeten Verbrechen entsteht, auf die Festsetzung der Strafe (Berlin). Jest to dość zajmująca, choć krótka rozprawka.

51. *C. F. v. Gerber.* Gruudzüge eines Systems des deutchen Strafrechts (Lipsk) Drugie to poprawne wydanie zasługuje na polecenie, jako w wielu szczegółach poprawione uzupełnione.

52. *S. Puchelt.* Ergaenzende Gesetze der grossherzoglichen badischen Strafgesetzegebung mit Erlaeutergungen (Mannheim) Jest to część dwunasta uzupełnień, odnoszących się do Kodexu Badeńskiego.

53. *K. H. Schaible.* Ueber die Todes und Freiheitsstrafe, mit besonderen Rücksicht auf England (Berl·(u Praca ta ze źródeł angielskich czerpana, wielce jest ciekawą dla prawoznawców i prawodawców.

54. *J. O. Szwartze.* Das koenigliche Saechsische revidirte Strafgesetzbuch von 1. October 1868. Das koenigliche Saechsiche Gesetz von 11 August 1855. Die Beschaedigung von Eisenbahnen und Telegrapfen betr. Das Gesetz vom 11 August 1855, die Forst Feld etc Diebstaehle betr.

55 *W. E. Wahlberg* Das Princip der Jndividualisirung in der Strafrechtspflege (Wiedeń). Odnosi się szczególniéj do prawa Austryackiego.

XIII. POSTĘPOWANIE KARNE.

56. *J. O. Schwartze.* Die Strafprocessgezetze in Koenigreich Sachsen (Lipsk). Jest to część pierwsza, obejmująca wszystkie późniejsze urządzenia Saskie.

XIV. PRAWO RZYMSKIE.

57. *D. K. L. Arndts.* Die Lehre von den Vermaechtnissen (Erlangen) Jest to dalszy ciąg kommentarza Glücka do Pandektów.

58. *J. Engelman.* Der Rückfall der Eigenthums in römischen Rechte (Stutgard). Jest to ciekawa w swoim rodzaju rozprawka.

59. *G. Geib.* Geschichte des römischen Criminalproceses bis zum Tode Justinians (Berlin). Dzieło to nader systematycznie i starannie opracowane, zasługuje na polecenie, dla badaczy téj części prawa Rzymskiego.

60. *R. Ihering.* Geist des römischen Rechts aus den verschiedenen Stufen Seiner Entwickelung. (Lipsk) Jest to część druga powtórnego wydania, téj znakomitéj pracy.

61. *P. Krüger.* Kritik des Justinianischen Codex (Berlin). Dziełko to należy do ciekawszych, jako mieszczące trafne uwagi krytyczne.

62. *A. W. Zumpt.* Das Criminalrecht der römisschen Republik (Berlin). Tomu drugiego część druga, obejmuje czasy od L. Sylli do końca Rzeczypospolitéj.

XV. PRAWO KOŚCIELNE.

63. *G. Spohn.* Badisches Staatskirchenrecht (Carlsruhe). Praca ta obejmuje prawa kościoła w W. X. Badeńskiem

i objaśnienia prawa z 5. Października 1860. r. urządzającego położenie duchowieństwa.

XVI, ROZMAITOŚCI.

64. *F. Kempner*. Gegen die Einzelhaft oder das Zellengefaengniss. (Wrocław). W krótkiéj rozprawce, oświadcza się autor przeciwko odosobnieniu w więzieniach i systemowi celkowemu.

65. *J. F. Kierulff* Sammlung von Entscheidungen des Ober-Appellationsgerichts der freien Staedte Deutschlands zu Lübeck (Hamburg) Obejmuje wyroki z 1867. roku.

66. *G. Lehman*. Koerperverletzungen und Toedtungen auf Deutschen Eisenbahnen und die Unzulaenglichkeit des Rechtsschutzes (Erlangen).Autor wykazuje niedostateczność prawa przeciwko przypadkom nieszczęśliwym na kolejach żelaznych Niemieckich.

67. *O Mühlbrecht*. Allgemeine Bibliographie, der Staats und Rechtswissenschaften (Berlin) Dzieło to wychodzi peryodycznie. Obejmuje wiadomość o wszystkich dziełach prawnych wychodzących w Niemczech oraz innych krajach.

68. *E. O. Schumann i K. M. Poeschmann*. Annalen des koeniglichen Saechsischen Oberappellationsgerichts zu Dresden (Lipsk) Wyszedł 12-ty poszyt V. tomu nowego wydania.

69. *A. Thiel.* Das wissenschaftlich juristische Bildungswesen (Berlin) Część ta obejmuje stan nauki prawa w Gimnazyach.

70. *A Vollert.* Criminalgeschichten, die interessantesten, aller Laender aus aelterer und neuerer Zeit. (Lipsk), Jest to tom 5 ty ogólnego zbioru.

Wincenty Prokopowicz,

NEKROLOGJA.

August Karól Heylman.

i jego pisma.

August Karól Heylman, urodzony w Księstwie Poznańskiem w roku 1796, zmarły w dniu 8 Września 1872 r. w Warszawie, jako wysłużony urzędnik sądowy, w ostatnich latach Członek b. Rady Stanu Królestwa: kształcił się w Uniwersytetach Berlińskim i Getyngeńskim oraz w b. Alexandrowskim w Warszawie, gdzie pozyskał uczone stopnie Doktora i Magistra praw, poczem wszedł do służby rządowéj Królestwa, poczynając od aplikacyi w biórze Kommissyi Sprawiedliwości, gdzie wkrótce zajął ważne miejsce Szefa bióra. W roku 1830. przeszedł na Podprokuratora przy Sądzie Appellacyjnym, następnie na Sędziego tegoż Sądu i Vice-Prezesa, wreszcie na Członka Warszawskich Departamentów Senatu.

Nieposzlakowanej zacności i najlepszych chęci jako urzędnik, położył jednak szczególniéj zasługi jako autor, wielu mniejszych i większych dzieł prawnéj treści. Z tego też względu uważamy sobie za obowiązek zamieścić krótką charakterystykę ś. p. Heylmana jako pisarza i ocenę jego literackiéj działalności.

Znany już przed rokiem 1830-tym ogółowi prawników naszych jako współpracownik Themidy, gdzie pomieścił roz-

prawy pod tytułem: *Wywód zasad ogólnych nauki prawa i prawodawstwa* oraz *myśli o nauce prawa i prawodawstwa w kraju naszym*; wkrótce potém skierował się Heylmann na więcéj praktyczną drogę studyów nad organizacyą sądową Królestwa, owocem których były dzieła: wydane w roku 1834: *O sądownictwie w Królestwie Polskiem*—w roku 1835: *Wykład historyczno-praktyczny porządku i postępowania wewnętrznego w Sądzie Appellacyjnym i Trybunałach I-éj instancyi Królestwa Polskiego*; wreszcie w roku 1844: *Rys processu dyscyplinarnego.*

Wszystkie te prace były w swoim czasie niewątpliwéj praktycznéj użyteczności. Materyały do nich poczerpnął autor w archiwach Władzy w któréj rozpoczął swoje urzędowanie i w których widocznie czynił pilne poszukiwania w celach naukowych, umiejąc trafnie spożytkować to co znalazł. Jakoż starał się za wskazówką gruntownie nabytéj teoryi, uporządkować i podprowadzić pod pewien systemat, to nawet, co czas nagromadził bez żadnego systematu i ładu.

Cechą bowiem umysłu Heylmana było: że nieznosił nigdzie nieładu i nieporządku, niedopuszczał nigdzie luk organizacyjnych a nadewszystko nielubił powierzchowności; wszędzie szedł do gruntu rzeczy a na prawodawcze wątpliwości miał gotowe zaraz lekarstwo w swojéj teoryi.—Niełatwo mu to jednak przychodziło, a szczególniéj też, spotykał trudności w przekonywaniu innych o tem co sam pracowicie wystudyował i obmyślił. Dlatego od początku swojego literackiego zawodu do końca, prowadził polemiki, broniąc swoich dzieł i oryginalnych częstokroć poglądów.

Rys procesu dyscyplinarnego wywołał naraz kilka recenzyi (między innemi przez ówczesnego Członka Kommissyi Kodyfikacyjnéj w Petersburgu Cypryana Zaborowskiego, drukowaną w Tygodniku Petersburgskim z roku 1844). Odpowiadał na każdą recenzyę Heylmann a na niektóre po dwa razy. Toż samo się powtórzyło przy wydaniu w r. 1847 tłumaczenia *Kodeksu Handlowego*, w jakowéj pracy znalazł

współcześnie prawie współzawodnika w osobie Sędziego Apellacyjnego Jana Sławianowskiego, toż samo przy wydaniu w r. 1855 znanéj rozprawy okolicznościowej *O dowodach stanu familijnego* (z powodu głośnéj sprawy Bromirskich o poszukiwanie rodu) gdzie znowu spotkał się z przeciwnym poglądem autora rozprawy w takim samym przedmiocie (*O dowodach praw familijnych i o rozprawie w tym przedmiocie pana Augusta Heylmana*, w Warszawie w drukarni Kowalewskiego roku 1858) i naówczas juz Senatora w Warszawskich Departamentach ś. p. Cypryana Zaborowskiego.

Bardzo też zajmującemi w swoim czasie i ważnemi istotnie ze stanowiska naukowego i praktycznego, były polemiki Heylmanna: z Walentym Dutkiewiczem w kwestyi ostrzeżeń hypotecznych, z bezimiennym o znaczenie art. 413 i 414 ordynacyi Kryminalnéj Pruskiéj, z Janem Kantym Wołowskim o znaczeniu wyrazu *valablement* w art. 418 Kodeksu postępowania Sądowego Cywilnego (¹). Heylmann bronił zawsze swojego zdania z całą energią a nawet zawziętością literacką—pobity na wszystkich punktach przez przeciwnika, nie przyznał się nigdy zwyciężonym. I po większéj części miał racyę ze swego stanowiska—bo stanowisko jego było najczęściéj absolutném, dążył do swojego ideału nie uznając prawdy formalnej, rzuconéj mu w oczy przez przeciwnika. Dla tego nazwany przez jednego z recenzentów *prawnikiem-poetą* (w Piśmie Zbiorowem Józefata Ohryzki, wydanem w Petersburgu w r. 1869) (²). Jakoż był nim rzeczywiście w swéj duszy jako zwolennik ideałów ale ideałów pożytecznych i dla teraźniejszości i dla przyszłości prawodawczéj swojego kraju. — Weźmy naprzykład doktrynę jego w przedmiocie ostrzeżeń hypotecznych (art 137 Ust. Hyp. z r. 1818), ową doktrynę która odpartą została

(1) W Bibliotece Warszawskiéj z lat 1845, 1847, 1848, 1851 i w Dzienniku Powszechnym z r. 1862.

(2) „Heylman jestto poeta-prawnik, szlachetny zawsze marzyciel, „niedbały na szczegóły, bo cały zajęty głównym pomysłem etc.

w swoim czasie przez znakomitego antagonistę Heylmana, Walentego Dutkiewicza i odrzuconą stanowczo przez jurysprudencyę sądów naszych. Któż może zaprzeczyć, że byłoby lepiéj tak jak sobie życzył Heylmann, to jest ażeby ostrzeżenia były dozwalane tylko dla praw rzeczowych, nie zaś dla wszelkich pretensyi jakiéjbądź natury? Zapewne, przy rewizyi Ustaw Hypotecznych w kraju naszym obowiązujących, jeżeli to kiedy przyjdzie do skutku, będzie przyjętém zdanie Heylmana i tym sposobem położoną tama wielu nadużyciom. Nie można nawet powiedzieć, żeby zdanie to ogłoszone drukiem przez męża dobréj woli i wielkiéj nauki i tak gorliwie bronione, nie wpłynęło chociaż ubocznie na umniejszenie tych nadużyć.—Doktryna Heylmanna odrzuconą została przez Sądy jako przeciwna literze prawa i tradycyom hypoteki pruskiéj, wreszcie ustalonéj praktyce—jednakże praktyka stała się oględniejszą w dozwalaniu ostrzeżeń tak często za środek szykany posługujących.

Podobnież uczciwa niezawodnie myśl przewodniczyła w napisaniu rozprawy „*O dowodach stanu familijnego*", w któréj autor usiłował dowieść, że tytuł Kodeksu Cywilnego Francuzkiego (7-y ks. I) O ojcowstwie i synowstwie (de la paternité et de la filiation) został zredagowany nieodpowiednio dyskussyom w Radzie Stanu i nowe wskazywał zasady do rozstrzygania sporów o zaprzeczenie lub poszukiwanie praw syna lub córki pewnych rodziców, odróżniając dwa rodzaje akcyi w tym przedmiocie (*action en désaveu* i *action en réclamation d'éttat*), zawsze zmierzając do tego, żeby rozstrzygnięcie tego rodzaju sporów, opierały Sądy szczególniéj na fakcie rzeczywistym używania stanu dziecka lub nieużywania tegoż stanu, a nie na jakichbądź dokumentach.

„Czyliż akt cywilny lub nie cywilny (mówi Heylman „w swéj rozprawie) lub inny jaki papierowy szpargał sztucz„néj roboty ludzkiéj, może iść w porównanie z wieczystym do„wodem natury? z dowodem który przez kodyfikatorów bar„dzo trafnie nazwany został najdawniejszym przez wszystkie „ludy i narody strzeżonym, dowodem najdzielniejszym, naj-

„zupełniejszym, całkowitym, najtrwalszym, najmniéj wątpli-„wym, rozstrzygającym etc."

W ten sposób unosząc się, doszedł Heylman do wniosku, że w sprawach o pochodzenie od prawych rodziców, akt urodzenia nie podpisany przez ojca, nie powinien służyć nawet za początek dowodu, na zasadzie którego możnaby dopuścić badania świadków.

Jakowe twierdzenie Heylmana, piszący późniéj daleko dokładniéj i gruntowniéj w tym przedmiocie Zaborowski, z właściwą sobie skromnością i umiarkowaniem nazwał „godném zastanowienia" a późniéj dodał „że pomimo znakomitych zalet „pracy pana Augusta Heylmana—nie ze wszystkiem zgodzić „się można na jego teoryę", Była to jednak teorya bardzo podobna do innéj Heylmana nieco wcześniéj wygłoszonéj w rozprawie „*Pogląd na prawnictwo krajowe co do spraw granicznych między dobrami ziemskiemi*". *Warszawa* 1855 i również na uczciwéj myśli osnuta.

Przy sądzeniu spraw granicznych, uderzyło Heylmana, z jaką nieraz śmiałością i widoczném pieniactwem, strony zwłaszcza też powodowe, poszukując zasądzenia kontrowersów granicznych, opierają swoje pretensye na dokumentach zastarzałych, niejasnych lub podejrzanéj autentyczności, które za stanowcze przadstawić usiłują i nieraz uzyskują dla siebie pomyślne wyroki sądów. Wpadł więc na myśl zatamowania raz na zawsze podobnych nadużyć właściwym sobié sposobem, to jest przez uczoną rozprawę w której wykazywał:

„—że skutkiem upływu trzech, dwóch lub jednego wieku, skutkiem rozmaitych zmian, przez samo działanie natury i czasu, w miejscowości, w położeniu, w tak zwanéj ubikacyi nastąpionych i zupełnego zatarcia jéj właściwych śladów: dokumenta dawne nie mogą naprowadzać na określane w nich punkta lub kierunki granic, a za każdym krokiem w szukaniu ich śladów, najczęściej niepodobną do usunięcia wątpliwość nastręczając, tém samém straciły w oczach wszechstronnego doświadczenia, jako też w obliczu koniecznych przypuszczeń pra-

wa cywilnego obowiązującego, ostatnią wartość dowodu miejscowego;

„—że dawne archiwa polskie aż do schyłku ostatnich epok, przez wojny, pożary, niedozór lub inne przypadłości, w porządku swoim rozerwanę lub nadwątlone, tamują nader często, pozwanemu o dawne dukta i redukta graniczne, wszelką możność wynalezienia dokumentów późniejszych, któreby dokumentom dawniejszym wszelkie znaczenie odjęły. Do rzędu takich dokumentów należą: nadania, donacye, działy lub układy familijne, zamiany, kupna i sprzedaże, komplanacye, tranzakcye albo też wyroki sądów granicznych.

Niepodobna więc starym dokumentom, przechodzącym trzy, dwa lub jeden wiek, lub pół wieku, bez obrazy zdrowego rozsądku i zdrowéj logiki prawa, bez płochego zaprzeczenia skutkom tylu spustoszeń krajowych, znaczenia samowolnego przyznawać.“

Oprócz tego jednak usiłował w téj rozprawie wykazać Heylman i na to główny położył nacisk, że dokumenta dawne graniczne, pokładane w sprawach a niezłożone przy regulacyi hypotecznéj, uległy prokluzyi hypotecznej, w ślad art. 154 i nast. Ust. Hyp. z roku 1818, w czem chociaż pomylił się widocznie, bo hypoteka nasza nie ręczy za granice—mimo to jednak praca jego niezaprzeczonéj wartości naukowéj i praktycznéj, zyskała powszechne uznanie, tak iż w siedm lat późniéj pisząc odpowiedź bezimiennemu recenzentowi pism swoich, który i o tę rozprawę zaczepił (w piśmie zbiorowem Józefata Ohryzki T. I str. 335) mógł bez przesady powiedzieć Heylman, że praca jego wydała błogie owoce, „że skutkiem wyrażonego przez „niego poglądu na prawnictwo krajowe graniczno-processowe, już „dawne przesądy ustępować poczynają, a w ich miejsce wdra„żają się zasady i postępowanie graniczne, obowiązującemu „prawu, równowadze sprawiedliwości jako też roztropności od„powiadające“ (Bibl. Warsz. 1860 r. Październik str. 194).

Jestto rzeczywiście rozprawa, która powinnaby być w ręku wszystkich sędziów decydujących spory graniczne, w któ-

-réjbądź instancyi. Drukował ją Heylman naprzód w r. 1853 w Bibliotece Warszawskiéj (T. II str. 290) a następnie w oddzielnéj broszurze w r. 1855.

Nieposlednią zaletę prac Heylman stanowił dobry wybór przedmiotu. Wiedziony gorącem poczuciem dobra ogólnego i *władztwa sprawiedliwości* (jak się zwykł był wyrażać) umiał on utrafić w różnych epokach swojego długoletniego prawniczego zawodu w najżywotniejsze współczesne kwestye, wymagające prawodawczego lub jurisprudencyjnego objaśnienia, a wybrawszy taki przedmiot, traktował go po swojemu, to jest ze stanowiska absolutnéj prawdy, niedopuszczając żadnych tranzakcyi z przesądami i uprzedzeniami. Za przykład służyć mogą rozprawy:

O stosunku hypoteki gubernialnéj do okręgowéj z roku 1853 (Bibl. War. T. II, 131) i *O potrzebie i warunkach ustawy wieczystodzierżawnéj* z roku 1856 (Bibl. War. T. III, 78), obie ogłoszone jako wyjątek z wydać się późniéj mającego i rzeczywiście wydanego (w 1858 r.) dzieła: *Rozbiór Wykazu Hypotecznego* w którego też skład weszły.—W obu miał autor na celu uczczenie i legalne urządzenie stosunków wynikających z tak upowszechnionéj w kraju naszym i tak niedokładnie naówczaś pojmowanéj lub rozmyślnie zapoznawanéj *własności podzielonéj*.

Ktokolwiek dotknął się praktyki sądowéj lub interesów prawnych w owéj epoce (od 1846—1861) ten wié dobrze, jaka naówczas była przewaga błędnych w téj mierze uprzedzeń, tamujących rozwój ekonomiczny drobnych własności miejskich i wiejskich—a szczególniéj tych ostatnich. Nic pospolitszego naówczas było w sądach, jak proces o skasowanie hypoteki okręgowéj, założonéj przez użytkownika—jakoby ubliżającéj prawom właściciela ogółu dóbr. Zawiadując interessami prawnemi skarbu, centralna władza obrończa, Prokuratorya w Królestwie, złożona z znakomitych prawników, pierwsza do tego dawała przykład. Sądy ulegały naciskowi lub przynajmniéj chwiały się w swoich wyrzeczeniach w tym spornym

przedmiocie. Z drugiéj strony, na drodze dobrowolnych jakoby umów, starano się wyeksploatować stosunek z osadnikami i kolonistami osadzonemi w dobrach, czyniąc ich zależnemi od dowolności właściciela dóbr i nieraz pod formą legalności, narażając na widoczną krzywdę.

Heylman był pierwszym z prawników który wystąpił publicznie z protestacyą przeciwko nadużyciom i zarazem z pomysłami uregulowania tych stosunków na podstawach słusznych i istotnie legalnych. Za punkt wyjścia obrał pogląd hypoteczny. W rozprawie pierwszéj (O stosunku hypoteki gubernialnéj do okręgowéj) objaśnił:

„— że ogólne prawidło co do rodzaju dóbr, należących bądź do hypoteki gubernialnéj bądź do hypoteki okręgowéj dało powód *do różnych wątpliwości lub sprzeczności*, nie tyle wszakże we względzie cech odróżniających pojęcie *dóbr ziemskich* od pojęcia innych posiadłości *wiejskich*, ale we względzie pojęć *własności podzielonéj*;

„—że istotną cechą różnicy *dóbr ziemskich* i *posiadłości wiejskich*, powinnoby być to, co instrukcya hypoteczna ministeryalna z d. 31 Sierpnia 1809 r. do systematu hypotecznego francuzkiego zastosowana, w art. 18-ym miała na uwadze: że pierwsze opłacie czynszu na rzecz prywatnych dziedziców lub skarbu publicznego nie ulegają; drugie zaś są częścią gruntu z ogółu lub klucza dóbr ziemskich wydzielona i zwykle czynsz opłacają. Możnaby dodać, że *dobra ziemskie*, noszą nazwę geograficzną w stosunku do całego kraju, drugie zaś takiéj nazwy nie noszą;

„—że co do dóbr ziemskich pod ogólną nazwą geograficzną do hypoteki gubernialnéj należących i w niéj uregulowanych, wszelki związek lub stosunki wieczyste względem pojedyńczych posiadłości lub numenklatur wiejskich, objawionemi być powinny w Dziale I-ym Wykazu Hypotecznego.

„—Co do posiadłości zaś wiejskich lub miejskich które pod tytułem wieczystéj dzierżawy lub erbpachtu lub prawa emfiteutycznego są uregulowane, a z których dobrom ziem-

skim właściwą hypotekę gubernialną mającym, czynsze, lub inne wieczyste ciężary przynależą: posiadłości czyli majętności te, o ile zawierają w sobie wieczyste prawo użytkowania i rozporządzania, istotną treść prawa własności stanowiące, należą do hypoteki okręgowéj.

„— *Albowiem* (tu zaczyna się polemika) *w potoczném uważaniu* jakoby tego rodzaju majętności do ogółu dóbr ziemskich należały i wraz z niemi już w porządku hypotecznym gubernialnym regulacyę swą znalazły, *zachodzi teoryczne złudzenie.* Majętności emfiteutyczne lub wieczysto-dzierżawne, w rzeczy saméj uważane być mogą za należące do ogółu czyli klucza dóbr ziemskich: lecz bynajmniéj prawem własności, tylko jedynie prawem wieczystego związku, skutkiem którego dworowi dóbr ziemskich, czynsz lub inne pożytki gruntowe przynależą. Same zaś posiadłości te, co do użytkowania z nich i niemi rozporządzania a zatém *co do własności*, należą do posiadacza czyli właściciela emfiteutycznego lub wieczysto-dzierżawnego.“

W następstwie tego poglądu, projektował Heylman dwa surowe środki celem zabezpieczenia praw posiadaczy wieczysto czynszowych, a mianowicie:

„—że gdy włościanie, osadnicy lub koloniści, jako ludzie prości, do szczupłego zakresu pojęć prawnych ograniczeni, w ogólności prawa nieświadomi, jego następstw i skutków bezpośrednich a tém bardziéj pośrednich nie przenikający, częstokroć nawet potrzeby hypotecznego zabezpieczenia owych praw rzeczowych nie pojmują, albo też z ich objawieniem spóźniają się, przeto nad niémi opiekę prawną z urzędu rozciągnąć należy: a skutkiem tego, włożyć na dziedziców dóbr ziemskich jako też na ich spadkobierców, obowiązek objawienia wszelkiego rodzaju posiadłości wieczysto-czynszowych, które do ogółu czyli klucza ich dóbr należą, *pod karami pieniężnemi* w duchu art. 148 Ust. Hip. z r. 1818 *nawet pod zagrożeniem odpowiedzialności za oszustwo* tym, którzyby przy sprzedażach dóbr ziemskich, przy ich zamianie lub darowiźnie, albo przy dzia-

łach spadkowych, posiadłości cząstkowe wieczyste w tychże dobrach istniejące zataili lub o nich zamilczeli. Możnaby nawet z pominięciem tychże środków prawnych, jeżeliby się niestosownemi zdawać miały, nowych nabywców dóbr ziemskich uznać wprost za obowiązanych prawnie względem pojedyńczych posiadaczy wieczystych osiadłych, chociażby ci niebyli w hypotece gubernialnéj objawieni: *bo to próżna, pozorna, niegodna wiary wymówka*, jakoby nabywca dóbr sam lub przez swego pełnomocnika nie poznał istotnego stanu dóbr, jakoby nie wiedział o istnieniu w nich posiadłości emfiteutycznych wieczysto-dzierżawnych lub czynszowych, ile że tego rodzaju posiadłości zewnętrznie objawiające się, wcale nie mają natury hypotek tajnych.“

Taka jest mniéj więcéj treść pierwszéj rozprawy.

Jeszcze większéj doniosłości w tym kierunku jest druga (O potrzebie i warunkach ustawy wieczysto dzierżawnéj).

„Uważając (mówi Heylman) stosunek lub związek wieczysto-dzierżawny między dziedzicami dóbr ziemskich a pojedyńczemi posiadaczami czynszowemi z wyższego stanowiska prawa cywilnego, jako też z ogólnéj ekonomii krajowéj, wywołuje on spostrzeżenia, ktore przechodząc szczupły zakres co do ubezpieczenia hypotecznego, zawodzą w dziedzinę wyższéj przezorności prawodawczéj, któraby tak równowagę sprawiedliwości, jako też kwitnący stan kraju i pomyślną dolę ogółu mieszkańców osiągnąć i ustalić zamierzała.

W tym względzie (mówi dalej) nie należałoby ani na chwilę spuszczać z uwagi dwóch stanowczych początkowań, a mianowicie nie naruszać równowagi sprawiedliwej, jakąby zachować należało w podziale korzyści za wieczysto-dzierżawną sprzedaż gruntu z jednéj a wieczystą i bezpośrednią pracę rolniczą z drugiej strony, gdyż pominąwszy wiele innych przyczyn, między któremi wstręt do pracy jest zaiste jedną z główniéjszych, ogólna choroba społeczeństw nie pochodzi bynajmniéj od odwiecznego prawa własności, skutkiem którego jedni wiele inni nic nie posiadają: lecz ztąd, że bezpośrednia praca lub

robota nieodbiera odpowiedniego, stosunkowego wynagrodzenia; że jedni mało robiąc nazbyt wiele zarabiają, inni pomimo ciężkiéj pracy nazbyt mało zarabiają. To właśnie wywołuje i zaludnia tak zwany proletaryat, acz wyznać przychodzi, że wynalezienie sprawiedliwej stosunkowości należnych wynagrodzeń, tak za pośrednią jak i bezpośrednią pracę, jest zaiste bardzo trudném zadaniem, wszakże nie tak trudném w rolnictwie, jak w przemysłowych przedsięwzięciach.

Ziemia pod pługiém, nierównie więcej od dziedziców ziemskich, liczy włościan i osadników, poświęconych na wieczystą walkę z pierwszemi potrzebami życia, bez nadziei i możności dorobienia się pewnego stopnia wygód i pomyślności, gnuśnieje, skąpi plonem, leży odłogiem w rozległych obszarach błotnistych lub piasczystych, lub kąkolem zarosłych, mnoży się próżniactwo, włóczęgostwo, żebractwo, głód i kradzież i okrywa się wieczystemi łachmanami.

Z tego punktu widzenia wychodząc, należałoby przedewszystkiem, raz na zawsze i bezwarunkowo wzbronić na przyszłość, wszelkich czasowych nadań osadniczych, dawniéj pospolicie do lat 50 lub 45, dziś może do lat 30 lub 20-tu ograniczonych: albowiem chociaż w takich przypadkach osadnicy nie płacą wkupnego, jednakże ich praca gruntowa przez tyle lat przy opłacaniu znacznego czynszu po kilku latach wolnych znacznie przewyższa wartość gruntu do wykarczowania pniów leśnych lub zarośli nadanego i dziedzic rugując osadników z siedzib, po upływie lat nadawczych, nie tylko naraża ich na marnowanie dobytku i gołe ubóstwo, lecz na twardą konieczność poddania się innym nazbyt uciążliwym warunkom; a nadto przywłaszcza sobie ryczałtem owoc cudzej, ciężkiéj, długoletniéj pracy rolniczéj, wbrew odwiecznym i oderwanym zasadom sprawiedliwości i wbrew prostym, matematycznym prawdom ekonomii politycznéj.

Dalćj krytykuje Heylman osnowę różnych kontraktów wieczysto-dzierżawnych zawartych z osadnikami i i kolonistami, w których im narzucono warunki zbyt uciążliwe lub na-

wet prawu przeciwne, jako to: exekucyę dominialną o czynsz i daniny—dozwoloną sprzedaż osady przez dziedzica lub wójta w drodze téj exekucyi lub w razie śmierci kolonisty,—zabronienie zaciągania długów na osadę pod przepadkiem tychże długów—zabronienie kupowania trunków na własną potrzebę w innej wsi—ustąpienie z góry pierwszeństwa wszelkim pożyczkom na dobra zaciągnąć się mogącym bez ograniczenia cyfry i t. p.

Wszystkie warunki te (mówi autor) osadnicy przyjęli jako pisać nie umiejący. Domyślać się należy, że i czytać nieumieją. Wątpić zaś nie można, że jako ludzie prawa i prawnictwa nieświadomi, ani szczegółów ani ogółu kontraktu, ani pasma następstw i skutków z niego wynikających, niepojęli.

Wielka bowiem część warunków lub zastrzeżeń powyżéj wytkniętych, są poprostu nieważnemi, jako wbrew niezmiennemu porządkowi prawa cywilnego, przeciwne porządkowi, który ogólnie *l'ordre public jus publicum* się zowie i żadnemi prywatnemi kontraktami zmienionym być nie może.

Wszelkie stosunki prawne i wynikające z nich spory lub exekucye między osobami prywatnemi, ulegają wyłącznie prawu i postępowaniu cywilnemu, kodeksami przepisanemu. Z téj przyczyny dziedzicom przeciwko osadnikom żadna inna eksekucya nie służy, tylka sądowa za pośrednictwem Komorników ustanowionych przy sądach. Poddanie się więc osadników tak zwanéj exekucyi administracyjnéj lub dominialnéj jako w prawodawstwie krajowém cały ogół mięszkańców obowiązującém nieznanéj, jest nie ważném; ani też władzom administracyjnym nie służy attrybucya dozwalania eksekucyi administracyjnéj dziedzicom przeciwko ich czynszownikom i mięszania się tym sposobem stanowczo lub tymczasowo w stosunki prawne prywatne, które jedynie rozpoznaniu i kierunkowi sądów ulegają.

W wielkim błędzie lub twardem samolubstwie trwają ci, co sądzą lub głoszą, jakoby włościanom, osadnikom, kolonistom po wsiach lub mieszczanom po tak zwanych miastach pry-

watnych nie miała służyć wolność zakupywania na własną potrzebę piwa, wódki, wina i wszelkich innych trunków, tam gdzie im się podoba i jakoby (według brzmienia jednego z powyższych wzorowych kontraktów kolonizacyjnych) dopiero potrzeba było nadania takowego dobrodziejstwa przez rząd, czyli władzę prawodawczą.

Godzi się zapytać, w któréj to ustawie krajowéj napisano, że wolność nabywania na własną potrzebę wszelkiego rodzaju trunków lub żywności w kraju, tam gdzie się podoba, tylko dziedzicom dóbr ziemskich a zapewne i mięszkańcom miast gubernialnych służy, z wyłączeniem wszystkich innych mięszkańców, a mianowicie włościan, osadników, kolonistów po wsiach i mieszczan po miastach prywatnych?

Nie jest to żadnem dobrodziejstwem *beneficium*, ani żadnym przywilejem, tylko swobodą naturalną, przyrodzoną, niepotrzebującą nadania, według pogańskiego prawa rzymskiego nietylko *juris gentium est*—lecz oraz *juris naturalis, quod natura omnia animalia quae in coelo quae in terra* (nie wyłączając dóbr ziemskich) *quae in mari nascuntur docuit.* A zatem ograniczenie swobody téj do pewnego stanu ludzi, wymagałoby prawa stanowionego, *jus positivum* czyli wyraźnej ustawy krajowéj. Takiéj przecież ustawy nie masz i nie było nigdy.

Nadużycia zaś epok zapadłych, przeciwko naturalnéj swobodzie téj, jako i dawniéj, nigdy wyraźnie prawodawstwem nie uznane i jako przedawnione, bynajmniéj nie odżyły i żadnéj sankcyi nie otrzymały, gdyż tak zwana propinacya, na bardzo dawném prawie zwyczajowém, niezaprzeczoném polegająca, ogranicza się na służącéj dziedzicom dóbr ziemskich wyłączności prawa palenia wódki i warzenia piwa w obrębie swych dóbr, przy wzbronieniu wszystkim innym możności sprowadzania zkądinąd tego rodzaju trunków na wyprzedaż lub wyszynk. A nawet zakaz prywatny brania trunków lub żywności na własną potrzebę zkądkolwiekbądź, albo obowiązek brania piwa lub wódki na domowe potrzeby jedynie

z dworu lub karczem dominialnych, jest zabytkiem feudalności, sprzeciwia się porządkowi publicznemu, artykułem 686 kodeksu cywilnego ustanowionemu, podług którego niewolno ustanawiać służebności lub ciężarów wieczystych na osobę ani dla osoby, lecz jedynie na grunt i dla gruntu.

Bez potrzeby wyraźnego w tym względzie postanowienia, służy całemu krajowi, czyli ogółowi mięszkańców, możność i swoboda godziwego zarobkowania, prowadzenia rzemiosł, zakładania warsztatów lub fabryk, zajmowania się przedsiębierstwami przemysłowemi, rozwijania wewnętrznego handlu i ruchu przemysłowego. Możności i swobodzie téj krajowéj, sprzeciwia się zakaz (w kontraktach z osadnikami i kolonistami praktykowany) stawiania młynów, wiatraków, cegielni, wszelkich innych fabryk, tamuje rozwijanie się ekonomii krajowéj, odbiera najliczniejszemu stanowi mięszkańców jeden z głównych sposobów zarobkowania, a tym sposobem przyczynia się do pielęgnowania próżniactwa, mnożenia się włóczęgów i zaludniania proletaryatu. Prywatny ten zakaz więc, *sam z siebie jest nie ważnym* a w każdym razie ograniczenia wymaga.

I polowanie dla dworu, zastrzeżone na gruntach i łąkach osadników, przypomina epokę feudalną i wymaga w dzisiejszym stanie ludności krajowéj stanowionych przepisów i prawideł, doświadczonym zasadom ekonomii politycznéj odpowiadających.

Opłata laudemii w dzisiejszym duchu i stanie prawodawstwa cywilnego w kraju obowiązującego jest niesłusznością: bo feudalna i glossotorska różnica *dominii directi et dominii utilis* dawno przepadła, żadnego rozumnego znaczenia nie ma i jest rodzajem opłaty sukcessyjnéj, która czerpaną być niepowinna, zwłaszcza obok opłat sukcessyjnych skarbowych.

Obok wkupnego za grunt, obok bieżącego czynszu znacznego i ponoszenia wszelkich podatków krajowych, gminnych, administracyjnych, policyjnych i opłat kościelnych, obok wszelkich innych opłat i ograniczeń że tak powiem dominial-

nych, niechże osadnik ulegnie pozbawieniu połowy dochodu rocznego, przypadkową klęską gradobicia lub wylewu wody, lub ognia, dwa razy rok po roku: jakaż nastąpi ulga w opłacie czynszu? Oto rozkład czynszu na raty, dwóch wszakże następnych lat nieprzechodzące... a po upływie dwóch lat, osadnik doznawszy klęski po klęsce, nie będzie w możności uiszczać się z bieżącego i zaległego czynszu, skutkiem czego nastąpi licytacya wywłaszczająca *brevi manu* przed Wójtem gminy czyli raczéj dziedzicznym panem feudalnym i wyrzucenie osadnika z żoną i gronem dzieci na wielki gościniec etc.

Odmówienie zbieraniny lub suszu, gdy osadnik bez opału obejść się nie może, uwiecznia zwyczaj kradzieży leśnéj. Dziedzic dòbr ziemskich, który osadnikom swym wzbrania posiadania lub nabywania dwóch osad, cóżby powiedział, gdyby rząd lub władza prawodawcza, w podobnymże duchu postanowiła, że niewolno posiadać lub nabywać dwojga dóbr ziemskich. Wreszcie podobny zakaz prywatny, naruszający kardynalne prawa mięszkańców krajowych, jest nieważnym, jak i zakaz że niewolno osadnikowi wieczysto-dzierżawnemu zaciągać długu bez zezwolenia dziedzica a to nawet pod zagrożeniem wierzycielom jako trzecim, że im przepadnie, bo to wszystko nietylko ustawie hypotecznéj z r. 1818 wręcz jest przeciwnem, ale nawet zatrąca niedorzecznością. Cóż to ma znaczyć, że Sołtys i każdy osadnik, jurysdykcyi dziedzica ulegać będzie? Jest to w teraźniejszym stanie organicznego porządku społeczeńskiego, krótko mówiąc, nieważnością.

Kodeks cywilny, procedura i inne ustawy, nie dopuszczają wyboru zamięszkania prawnego, ogólnie do wszystkich interesów lub spraw, a to jeszcze u Sołtysa, który wszakże co chwila zmienionym być może i żadnéj nie przedstawia rękojmi względem dojścia pozwów, wyroków, nakazów exekucyjnych do właściwych rąk.

Ustąpienie przez wieczystych osadników, na zawsze, pierwszeństwa przyszłym pożyczkom Towarzystwa Kredytowego, aż do cyfry do jakiéj podnieść się dadzą, nietylko prze-

ciwne jest niezmiennemu porządkowi hypotecznemu, ale mogłoby spowodować skutki, ulegające zarzutowi podstępu (fraus).

Niech sobie dziedzic zaprowadza i trzy książki gruntowe prywatne do zapisywania sprzedaży i wszelkiego przejścia osad kolonialnych, lecz książki takie, ksiąg hypotecznych gubernialnych i okręgowych zastąpić, ani żadnego skutku prawnego sprawić nie mogą. Poddanie się osadników porządkowi i skutkom do prywatnych książek tych przywiązanym, jako przeciwne ogólnemu porządkowi hypotecznemu, jest nie ważnem i nic nieznaczącem."

Do składu dzieła *Rozbiór Wykazu Hypotecznego* wydanego w r. 1858, weszły oprócz dwóch powyższych rozpraw i inne drukiem ogłoszone jako to:

Wytłumaczenie artykułów 137 i 138 ustawy hypotecznéj, czyli rozwiązanie pytania: jakim zasadom i formom ulegają ostrzeżenia hypoteczne, względem poszukiwań osobistych (Bibl. War. 1845 T. IV, 520).

Pogląd na opinię p. Dutkiewicza co do teoryi ostrzeżeń hypotecznych (Bibl. War. 1851 T. I, str. 159).

O pierwszeństwie hypotecznem a w szczególności o mocy i skutku hypotek prawnych i sądowych (Bibl. War. 1855 T. I, str. 159).

O wyroku adjudykacyjnym według artykułu 731 Kodeksu procedury cywilnéj i późniejszych ustaw krajowych (Bibl. Warsz. 1853 T. IV, 172).

O klassyfikacyi hypotek jako też i praw hypotekowanych (Bibl. Warsz. 1857 T. II, str. 469).

Co wszystko zebrał autor i starał się usystematyzować pod formą rozbioru czterech działów Wykazu Hypotecznego oraz uzupełnień i uwag. Rzeczywiście jednak uwagi te i rozbiór rubryk Wykazu Hypotecznego, stanowią najcenniejszą wartość dzieła. Albo w nich niema nic nowego, albo też proponowane są zmiany wcale nietrafne jak np. powiększenie rubryk Wykazu Hypotecznego do kilkunastu—lub też czyni autor zarzuty nieuzasadnione przeciwko zapisywaniu do wykazu

hypotecznego, dzierżaw czasowych—przeciwko zastawom i. t. p. Z uczynionych dodatków, chyba jeden tylko rozdział *o skróceniu wpisów* mieści pomysł praktyczny. Dzieło więc *Rozbiór Wykazu Hypotecznego*, uważać raczéj należy za reassumcyę ogólną wszystkich poprzednio przez Heylmana wyrażonych poglądów w zakresie prawa i porządku hypotecznego istotnie ważnych i w tem znaczeniu, dzieło to ma niezaprzeczoną wartość.

Takież znaczenie, ponownéj i powiększonéj edycyi zbiorowéj poprzednich prac, drukiem w r. 1834, 1835, 1844 ogłoszonych, o których na wstępie wspomnieliśmy, ma dzieło w roku 1861 wydane:

Historya Organizacyi Sądownictwa T. I, w drukarni Banku Polskiego.

Nakoniec wydał Heylman jakoby przewidując już zgon bliski i chroniąc od rozproszenia lub zawieruszeni: różne swoje drobne prace:

Zbiór Rozpraw Jurysprudencyjnynh Tom I r. 1865 i Tom II 1871 w czem zrobił prawdziwą przysługę bibliografii krajowéj i ułatwił skreślenie obrazu jego literackiéj działalności—szczególniej też dla tego, że w końcu tomu pierwszego, zamieścił kategoryczny, porządkiem materyi, spis wszystkich swoich dzieł, broszur i artykułów prawnych od r. 1828 wydawanych, z wskazaniem gdzie i kiedy były drukowane; bez czego wynalezienie niektórych przzynajmniéj, byłoby bardzo trudnem a może i niepodobnem. Liczba bowiem wszystkich prac literackich Heylmana jest wcale niemała, jak na jednego człowieka, chociaż w dość długim zakresie czasu piszącego. Jest tych pojedyńczych rozpraw i dzieł wyliczonych w spisie, pięćdziesiąt trzy— nielicząc niektórych wydrukowanych dodatkowo w Tomie II Zbioru Rozpraw i nieobjętych poprzednim spisem. Heylman sam w ciągu około czterdziestu lat, więcéj napisał niż wszyscy inni współcześni prawnicy krajowi razem. Na każdem przejściu hierarchiczném swéj służby rządowéj, pozostawił ślad literackiéj swej działalności. Jako urzędnik Komissyi

Sprawiedliwości, zbierał i porządkował materyały organizacyjne i określał postępowanie dyscyplinarne; jako Sędzia karny (w drugiéj instancyi) objaśniał znaczenie § § 413, 414 i 391 Ordynacyi Pruskiéj oraz Ustawy Senackiéj z r. 1842. Jako Sędzia cywilny i hypoteczny, poruszał i objaśniał najróżnorodniejsze kwestye dotyczące stosowania tych części prawodawstwa w praktyce. Jako Sędzia Handlowy tlumaczył kodeks, objaśniał znaczenie spółek i tłumaczył artykuły 64 i 507 Kodeksu Handlowego.

Jako Vice-Prezes Sądu Appellacyjnego, dotknął materyi o udzielaniu tak zwanych skróconych terminów (Bibl. Warsz. 1857 T. III str. 687) i wyraził pogląd o możliwości sporu jurysdykcyjnego w zakresie sądownictwa zwyczajnego (Bibliot. Warsz. 1857 T. I. str. 718).

Wreszcie jako członek Rady Stanu napisał:

Rys historyczny przemian Rady Stanu w jéj atrybucyach, w składzie organicznym i kompletach, w toku epoki od r. 1807 aż dotąd (Bibl Warsz. r 1864 T. I str. 82).

Pogląd teoretyczny na możność podawania próśb i skarg do Rady Stanu o nadużycia urzędników lub naruszenie przez nich ustaw (Dzien. Powsz. 1863, N. 88).

Z tego pobieżnego rzutu oka na ogół prac jurysprudencyjnych Heylmana, okazuje się: że miały one prawie zawsze dążność praktyczną—wynikały nietylko z zamiłowania nauki ale także i z gorącego poczucia dobra ogólnego i sumienności w pełnieniu powierzonych mu urzędowań. Dla tego bardzo trafnie skreślił charakter Heylmana autor krótkiego wspomnienia zamieszczonego zaraz po jego zgonie w N. 247 Tygodnika Illustrowanego z roku bieżącego w słowach:

„Jednym z odznaczających go rysów, było rzadkie wyo„obrażenie o ważności swych obowiązków i swego powołania. „Rozumiał pod tém, nietylko obowiązki bezpośrednio przywią„zane do urzędu jaki piastował i których należyte wykonanie „samo już jest zasługą, poczuciem swojem obowiązku; jako „urzędnik sądowy, obejmował cały zakres prawa i wyobrażał

„sobie, że ma obowiązki także względem idei prawa i sprawie-„dliwości. Więc też całe życie pracował nad prawem nauko-„wo. Zawsze się troszczył że czegoś w literaturze prawnéj „brakuje, że jakie pytanie mylnie jest rozwiązywane i powoli „a wytrwale i systematycznie, wątpliwości rozjaśniał, braki „zapełniał.“

Czysto teoretycznych prac Heylmana nie wiele w stosunku do ogólnéj liczby dzieł i rozpraw drukiem ogłoszonych. Najważniejszą ze względu na wygłoszone zasady, jest niewątpliwie pierwsza, zamieszczona w Themidzie (T. VII str. 1) pod tytułem: *Wywód zasad ogólnych nauki prawa i prawadawstwa*. Znajdujemy w niéj określone wybitnie, stanowisko autora, jako zwolennika tak zwanéj szkoły historycznéj, co nam wcale nieprzeszkadza do uznania wyższości jurysprudencyi francuzkiéj nad niemiecką. Prawa nie tworzą się dowolnie, ale wynikają z życia wewnętrznego narodu i powszechnego przeświadczenia (*das politische Element*) następnie zaś są rozwijane naukowo przez prawników (*das technische Element*): każde więc prawo stanowione, powinno być wypływem dawnych praw i zwyczajów. Dalszym żywiołem prawa, jest tak nazwana przeż autora *dogmatyka* czyli naukowe i praktyczne objaśnianie prawa stanowionego. Samo przez się rozumie się, iż nietylko *prawo stanowione* czyli *nadane* pod sankcyą władzy, może być przedmiotem dogmatyki—ale i wszelkie prawo przez naród używane—to jest *prawo zwyczajowe* (do którego tak wielką wagę przywiązywała szkoła historyczna). I autor jako zwolennik Hugona i Savigny'ego jest chwalcą owego prawa zwyczajnego i gwoli temu uwielbieniu, prowadzi polemikę jużto z filozofami w ogóle, utrzymującemi jedność prawodawstwa z jedności rozumu wypływającą—już też przeciwko autorowi *Uwag nad Kodexem Cywilnym Francuskim* (Themis T. V str. 300) który śmiał powiedzieć:

„że zwyczaj oparty jest, jak sam wyraz przekonywa, nie „na wewnętrznem przeświadczeniu o wytworności, dobroci

„onegoż, ale na powolném przyswojeniu sobie danych do rąk
„zasad, bez wchodzenia w istotną wartość takowych;“—i daléj:
„że z tego powodu nie podziela zdania szkoły historycznéj nie-
„mieckiéj, jakoby prawa zwyczajowe były wytworniéjsze od
„praw stanowionych.“

Wracając do *dogmatyki*, daje Heylman następujące jéj określenie:

„Dogmatyki przedmiotem jest jedynie prawo *obowiązujące*, czyli w ogóle prawo przez naród *używane*. Zależy przeto nauka ta na rozwinięciu i rozgałęzieniu prawa *stanowionego*. Do tego celu, to jest do wystawienia organicznéj budowy szczegółów wypadających z prawa obowiązującego, dwojaka prowadzi droga. Jedna wychodząc od obowiązujących zasad ogólnych, zmierza do szczegółów, druga biorąc pochop od szczegółów, wraca do przepisów zasadniczych: nazwałbym pierwszą torem *teoryi*, drugą torem *praktyki*. Nie są to drogi idące liniami równoległemi, lecz każda tworzy półkole a razem koło formują, w którem się końce szczegółów i końce zasad ogólnych spotykają; ztąd oczywista, że w rozgałęzieniu prawa stanowionego, obiedwie drogi przechodzić potrzeba i że jeden sposób jest drugiemu pomocą.

Sposób naukowy w rozwinięciu dogmatyczném prawa obowiązującego, jest właściwą pracą prawnika uczonego i zawisł na uważaniu każdéj instytucyi stanowiącéj części prawa obowiązującego, tak z osobna jako też w związku z stycznemi instytucyami.

Rozwinięcie praktyczne prawa stanowionego, odbywa się codziennie w sądach, gdzie się w sporach między stronami przypadki same nastręczają. Jest to najobfitsza wprawdzie część dogmatyki prawa etc.”

Przyznaje jednak autor:

„że Niemcy, dogmatycznego rozwinięcia praw stanowionych zaniedbywają, dla zbytniego zamiłowania w historyi i filozofii, bo naród karmiący w sobie głębokie uczucie i myśli, chętnie zapomina o chwili rzeczywistéj i z upodobaniem po-

święca się dziejom przeszłych wieków lub dumaniom o nadziejach przyszłości."

Przeciwnie rzecz się ma we Francyi w któréj:

„żywioł polityczny odbył funkcyę rewolucyjną, z któréj wypadła jednostajność praw dla całego narodu.

Lecz takowa jednostajność, jako wypadek wybuchnięcia pożaru umysłów, niemiała bynajmniéj bytu swojego w wewnętrznem przekonaniu powszechnem kraju południowego i północnego. Dla tego z początku samego, musiała powstać walka między dawną rozmaitością a naszą jednostajnością. Ta walka zaszła w żywiole technicznym; zaczął się bowiem żywioł ten w samym sobie burzyć, przy technicznem układaniu prawa powszechnego, gdyż różne sądy wyższe domagały się przewagi pewnych a rozmaitych pryncypiów."

Téj niezgodzie jak twierdzi Heylman, zapobiega instytucya Sądu Kassacyjnego.

„Francya, osadziła na szczycie wszystkich sądów, wyższych i niższych, magistraturę która wyrokując li tylko nagany, uchylając wyroki obejmujące w sobie interpretacyę szkodliwą zasadzie jednostajności, zostawia niższemu od siebie sądownictwu, lecz bliższą mającemu styczność z życiem i przekonaniem narodu, attrybucyę ostatecznego interpretowania praw obowiązujących."

Przez szczególny zwrot wyobrażeń, upatruje Heylman w instytucyi kassacyjnéj francuzkiéj, uświęcenie zasad szkoły historycznéj—wprzód jeszcze nim się ta szkoła zjawiła w Niemczech.

Trudno zaiste było pogodzić zręczniéj uwielbienie dla szkoły historycznéj z uznaniem wątpliwych wyższości prawnictwa francuzkiego nad współczesnem niemieckiem.

W drugiéj części rozprawy wykłada Heylman swoje pojęcia o filozofii prawa, którą podziela: 1) na filozofię prawa obowiązującego *danego*; 2) na filozofię *wszystkich* w ogóle praw stanowionych i 3) na filozofię prawa *idealnego*.

Pierwsza, podług własnego objaśnienia autora, jest raczéj krytyką filozoficzną danego prawodawstwa i ma ten cel:

„aby utrzymać harmonię między temże prawem a stopniem i trybem moralności i oświaty narodu.“

Druga wychodzi mniéj więcéj na tak upowszechnioną póżniéj metodę filozoficzno-porównawczą w nauce prawa. Jakoż ma ona cel dwojaki podług Heylmana.

Jeden zawisł na poznaniu zasad wspólnych wszystkim prawodawstwom, a mianowicie na wynalezieniu granic jednostajności i rozmaitości we wszelkich ważniejszych stosunkach towarzyskich; słowem na wykryciu tak stałego porządku natury jako też myśli całego rodu ludzkiego w przedmiotach prawodawstwa.

Drugi jéj zamiar zawisł na ocenieniu własnego prawa obowiązującego, przez porównanie go z wykrytemi myślami i zasadami wszystkim innym prawodawstwom wspólnemi, *aby wybadać w czem obce ustawy i prawa przewyższają prawodawstwa nasze i w téj drodze ułatwić udoskonalenie własnego prawa obowiązującego* etc.

W określeniu ostatniego swojego działu filozofii (filozofia prawa idealnego) nie jest jasnym autor.—Zdaje się że miał tu właśnie na widoku właściwą filozofię prawa, podobną téj którą skreślił w swoim systemacie filozoficznym Hegel (Grundlinien der Philosophie des Rechts)—mówi że filozofia ta nie jest wynalazkiem nowożytnym, że jéj początek należy do starożytności—że postępowi téj filozofii zaszkodziło mnóstwo tak zwanych praw natury wydawanych przez półmędrków filozofii i jurysprudencyi, że filozofia ta nie osiągnęła dotąd w Niemczech pewnego rezultatu i kończy słowami:

„W naszym wywodzie, filozofia prawa idealnego, zająwszy najwyższy szczebel i oceniając prawo stanowione przez cały ród ludzki uznane, szuka harmonii międy duchem tegoż prawa i mądrością Ducha, który ma Opatrzność nad wszystkim ludem swoim. *Tu więc znika różnica między prawem a moralnością* (?) prawo stanowione wyłamuje się z pod skorupy ziemskiéj,

a w nagiéj postaci swojej, *będąc rozumem i uczuciem sprawiedliwości* (?) pragnie pojednania z odwieczną sprawiedliwością.

„Z tego stanowiska filozof patrząc na ziemię, ogłasza to najwyższe prawo dla prawodawstwa ziemskiego: że naród dopełnia na ziemi znikomego przeznaczenia swego, lecz człowiek wyższe ma w sobie przeznaczenie do przyszłego życia za grobem, dla tego nie człowiek dla państwa, lecz państwo dla człowieka jest przeznaczone.“

Druga rozprawa Heylmana zamieszczona w Themidzie pod tytułem:

Myśli o nauce prawa i prawodawstwie w kraju naszym (T. VII str. 109).

Jest w treści swojéj niczem więcéj, jak uczoną protestacyą, przeciwko dalszym zmianom prawodawczym w kraju naszym, a to z powodu że miejscowe prawnictwo jeszcze niedojrzało, niestanęło na wysokości swojego zadania;—że należy przedewszystkiem dać czas rozwinąć się dogmatyce prawnéj krajowéj i nauce prawa.

„To jest pole (mówi autor) do prac dla naszych prawników, których całą uwagę i usilność zająć powinno to co jest i co było. Na tém polu zyskają sobie rzetelną chwałę teraźniejszego pokolenia a nawet potomności błogosławieństwo.

„Przeciwnie postępując, jeśli nad miarę zatrudnią się urządzeniem przyszłości, niech będą pewni, że nieczyniąc rzeczywistéj przysługi obecnemu czasowi, utworzą prawa, których osnowę i formę wnet znowu uchyli przyszłe pokolenie, jako otrzymujące w spadku skwapliwość i nieumiarkowanie swoich przodków.“

Taż sama myśl (zgodna zresztą ze stanowiskiem naukowem autora, jako stałego zwolennika szkoły historycznéj) przebija na wstępie późniejszéj pracy jego, wydrukowanéj w Bibliotece Warszawskiéj za rok 1841 (T. I str. 358) pod tytułem:

Rzut oka na praktykę sądowniczą, jako też o potrzebie kształcenia prawa teoretycznie.

„Wszystkie nowsze reformy sejmowe (mówi Heylman) z tylu początkami i końcami mocy obowiązującéj cząstkowych prawodawstw, zmian i modyfikacyi, a jako z różnorodnych źródeł czerpane, niemające wewnątrz wspólnego ujęcia, w misterstwie techniczném nie jednostajne, mało co motywami prócz dyaryuszów sejmowych opatrzone, stały się obfitem źródłem mnożących się coraz bardziéj wątpliwości, to dla wewnętrznéj dyspozycyi myśli, to dla zbiegu i zetknięcia się jednych zmian z drugiemi.“

„Lecz cóż powiemy o naukowym stanie tych prawodawstw, chyba to: że dotąd żadnego niemamy kommentarza własnego pomysłu i własnéj roboty; żadnego nawet dzieła elementarnego, żadnéj encyklopedyi, żadnego dokładnie wyrobionego przekładu, zgoła nic naukowego, co by prawodawstwa te, każde samo w sobie wyjaśniało, co by wspólne zasady i różnice, choćby tylko w ogólniejszych rysach i wskróś idących zasadach wykazywało. Są wprawdzie oprócz zgasłéj Themidy, niektóre wcześniejsze, lub też nawet współczesne i późniejsze prace literackie, lecz te drzemią w zapomnieniu, niebędąc zebrane w składną *historyę literacką*. I nieco daléj:

Każdy to widzi, że od czasu zaprowadzenia kodeksów francuzkich, prawnicy nasi, dorywczem obywają się pożyczaniem jurysprudencyi francuzkiéj, że żadna wątpliwość raz na zawsze niezostała rozwiązaną, żadna prawda konsekwencyjna, żadna interpretacya nieustaliła się. Jedne i też same kwestye wątpliwe, powtarzają się nieskończenie, a często sprzecznie są rozwiązywane. Możnaby niemal twierdzić. że podług takiéj postępując maksymy: co było wątpliwem, jest i będzie wątpliwém. Ztąd w następstwie prawnicy nasi i tam upatrują wątpliwości gdzie ich dawniéj niebyło i utarte już raz przyjęte zasady na raz obalają, albo poprawiając się, od nich w tym jednym przypadku odstępują; lecz późniéj znów albo do téj, albo do tamtéj, wracają zasady. Tym sposobem praktyka stanąwszy na swobodzie nieskończonych wątpliwości, w nich zagrzęzła. Pozostały nam wprawdzie wyroki po byłym Sądzie

Kassacyjnym, lecz ich zapas jest szczupły, ani z tego teorya, ani praktyka niekorzysta, a nawet wyroki te, obfitego nieobiecują plonu.

Oprócz powyższych rozpraw, wydrukował Heylman w roku 1842 w Bibliotece Warszawskiéj (T. II str. 557).

O pierwiastkach prawa i nauki prawa zachodniéj Europy w wiekach średnich.

Jest to wyjątek, jak sam autor w przypisku objaśnił, z obszerniejszéj pracy (zapewne historyi lub metodologii prawa dotyczącéj) którą zaniechał.

Pod rokiem zaś 1844 znajdujemy w temże czasopiśmie (T. IV str. 572) rozprawkę Heylmana, polemicznéj treści:

O historycznéj szkole jurystów. Jestto odpowiedź na zamieszczony w témże czasopiśmie (T. IV str. 212) artykuł „*Kilka słów o jurysprudencyi*“ którego autorem jak wiadomo, był Aleksander This dawny współpracownik Themidy, naówczas Naczelny Prokurator IX Depart. Senatu. This podnosząc wysoko znaczenie jurysprudencyi sądowéj, (którą Heylman jak widzieliśmy nazywał *dogmatyką* i przyjmował także za konieczny żywioł prawodawczy); ocenił przytem surowo teoretyczne dążenia, tak szkoły historycznéj jak i filozoficznéj ([1]). Jednym z tych którzy odpowiedzieli Thisowi, był Heylman. Jak zwykle w polemice, bronił swojego stanowiska naukowego energicznie, z literacką zaciekłością, która doprowadziła go aż do potępienia wszelkiéj jurysprudencyi sądowéj, zwątpienia o jéj możliwości u nas i zaprzeczenia bytu szkoły filozoficznéj.

Był to jednakże tylko właściwy Heylmanowi, w polemikach strategiczny manewr. Jakoż wiemy z pewnością i z właściwości

---

(1) „Królowała wówczas w Europie szkoła historyczna; szkoła wszelkim innowacyom nienawistna; szkoła, która marzy jakieś samorodne wysnuwanie się niewidzialnego, niedomacalnego prawodawstwa: czci martwe, puste, zbutwiałe odłamki przeszłości; a ludzi chce przetworzyć w archeologów i antykwaryuszów. Na gruzach szkoły historycznéj, powstała szkoła filozoficzna; lecz skoczyła niebawem w ostateczność przeciwną i t. d.“ (Bibl. Warsz. T. IV str. 245).

snych ust zacnego męża, z jaką radością po latach dwudziestukilku istnienia Warszawskich Departamentów Senatu, witał nagromadzone skarby jurysprudencyi krajowéj, jak się cieszył z ogłoszenia ich drukiem, jak je wysoko cenił. A znowu pod koniec życia, słabnącą już ręką, ileż razy usiłował podnieść ową niby potępioną filozoficzną metodę w nauce prawa, która historycznéj wcale niewyłącza, owszem, połączona z nią, tworzy dopiero zupełną harmonijną całość. Taka myśl i dążenie znakomitego prawoznawcy, przebija się w ostatnich pisemkach jego, jakkolwiek cechę gasnącego już umysłu noszących, jednak szacownych ze względu na autora, pod tytułami:

Pomysł nowego kursu jurysprudencyjnego, ku ożywieniu w umysłach woli sprawiedliwości a podniesieniu jéj do wszechwładnéj potęgi (Zbiór Rozpraw T. I N. 13).

Dalszy rozwój pomysłu kursu nowego prawniczego ku czci, woli i władztwu sprawiedliwości (Zbiór Rozpr. I N. 14).

Utorowanie kursu jurysprudencyjnego ku rozwojowi idei i woli sprawiedliwości (Zbiór Rozpraw II N. 12).

Objawiony w w dwóch artykułach literackich, nowy pomysł kursu jurysprudencyjnego (mówi Heylman w swojem ostatniem piśmie) nieogranicza się na uposażeniu umysłu potęgą sprawiedliwéj woli, przez wykazywanie historyczne zarodku, toku i władztwa sprawiedliwości w Królestwach, rzeczypospolitych lub państwach starożytności, średnich wieków i nowożytnéj epoki; *lecz zawodzi w zakres filozofii* zmierzającéj do ujęcia *idei* czyli *pomysłu*, porządek organiczny i prawny społeczeństw ludzkich wywołującego, jako też do objawu wieczystych pierwiastków i żywiołów życia rodzinnego, ruchu społecznego i stanu wojny lub pokoju między narodami."

„Pomysł ten sięga przestworu natury i niedościgłego ducha w tajemnicy świata pogrążonych, podtrzymując w przestworzu natury wieczny ruch niebios, potęgą równowagi fizycznéj, w świecie zaś duchowym rozumu i umysłu ludzkiego, do samowiedzy a czci Pra-Ducha doszłego, objawia się pod wszechnazwą i władztwem *sprawiedliwości*, *justitia*, *Gerechtigkeit*.

Jest to rozwinięcie téj saméj myśli, którą w innem miejscu tak wyraził Heylman:

„Otóż po niezmierzonych ani przestrzenią ani czasem niebiosach, szumi i krąży *idea*, która kierując bryłami wszelkiego pyłu bez ich rozbicia, w poznaniu ludzkiem równowagą się zowie, a która zstąpiwszy na ziemię, w świecie duchowym i społeczeńskim rodu ludzkiego, przemieniła swą nazwę na *sprawiedliwość*. Czuł ją świat pogański, gdy wedle zapadłéj mytologii, pierwsze ludy, pierwszą na ziemi świątynię bogini sprawiedliwości wystawiły i jeden z dwóch najcelniejszych jurysprudentów pogańskich Ulpian, pierwszy minister Aleksandra Sewera, mienił jurysprudentów kapłanami sprawiedliwości, *sacerdotes*.

Podniósł ją do potęgi niebios świat chrześciański, przez proroctwo świętego Jana Chrzciciela, zwiastującego przybycie Chrystusa tym głosem: „Ścielcie drogę sprawiedliwości, bo Królestwo Niebieskie się zbliża“

Jakoż wydane z ramienia Imperatora chrześcijańskiego Justyniana, *institutiones vel elementa juris* początkują od podstawy moralnéj „*Justitia est constans et perpetua voluntas, justum cuique tribuendi*“

Tak więc *idea sprawiedliwości* bezwzględnéj, oto wzniosły cel do którego zwracał się już bezpośrednio pod koniec zgonu Heylmann, ścigając gasnącym wzrokiem wiekuiste światło, upominając proroczym głosem: *Justitia est fundamentum regnorum.—Nulla salus extra ecclesiam justitiae.*

Takim był Heylman, takie jego pisma.

Cóż może być piękniejszego, jak przebiegnięty w ten sposób zawód prawniczy, jak życie to całe poświęcone pracy do wysokich skierowanéj celów. Szacowne są dla nas téj pracy owoce, a przykład zacnego męża, jednėm z najdroższych wspomnień, ze współczesnemi podzielić się i następującemu pokoleniu przekazać, poczytaliśmy sobie za obowiązek.

W. P.

OD REDAKCYI.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na protokóły posiedzeń Zarządu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, drukowane w 257 i 263 N. N. Gazety Polskiéj. Pomimo całego współczucia naszego dla powstającéj instytucyi, mającéj na celu poprawienie małoletnich przestępców i wychowanie ich na użytecznych członków społeczeństwa, niepodobna nam uczynić zadość życzeniu zarządu, i przedrukowywać ogłoszone już protokuły, tem więcéj, że wydając pismo miesięczne, wypadałoby nam powtarzać rzeczy już dobrze znane czytającéj publiczności. Oceniając jednak ważność podniesionych, w rzeczonych protokułach, kwestyi, z największą chęcią otwieramy kolumny „Przeglądu Sądowego“ dla swobodnéj dyskussyi o urządzeniu kolonii rolnéj dla małoletnich przestępców, aby w tem przynajmniéj sposób okazać współdziałanie zbawiennym celom Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych.